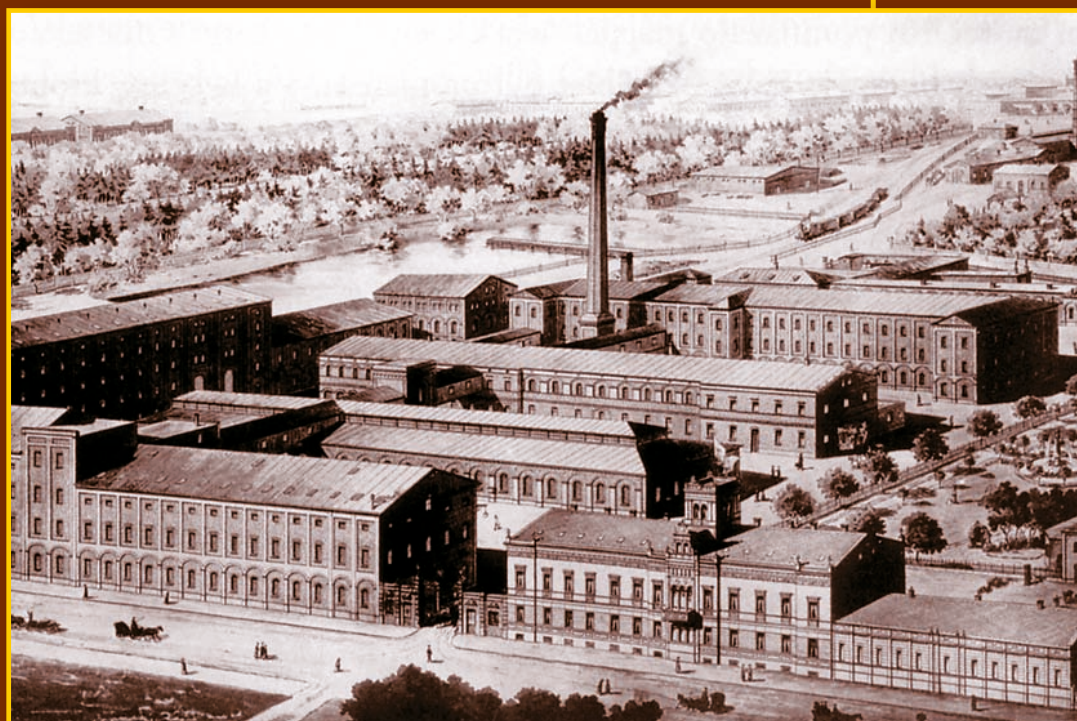


ILUSTROWANA ENCYKLOPEDIA HISTORII ŁODZI

PIOTRKOWSKA
104
MIESIĘCNIK ŁÓDZKI
SUPLEMENT HISTORYCZNY



**DRUGA POŁOWA XIX WIEKU
CZASY WIELKIEGO KAPITAŁU**

POZNAJ DZIEJE SWOJEGO MIASTA

**zeszyt
nr 5**



ZBIERZ KOLEKCJĘ!

**CO MIESIĄC
NOWY ZESZYT!**

spis treści

- GDY W ŁODZI ZROBIŁO SIĘ CIASNO 123
- CZASY NIEPOKOJÓW I BUNTU 124
- POWSTAŃCY STYCZNIOWI W ŁODZI 136
- OD KRYZYSU DO... KRYZYSU 128
- BRACTWA I INNE ROZRYWKI 130
- STARE MIASTO I BAŁUTY NOWE 132
- SZKOŁY POTRZEBNE OD ZARAZ 134
- ROZWÓJ PRZEMYSŁU FABRYCZNEGO 135
- HANDLOWY PEJZAŻ MIASTA 137
- NOWE TECHNOLOGIE I FABRYKI 140
- KOLEJ WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA 142
- MIASTO Z CEGŁY I... DREWNA 143
- PIERWSZE FORTUNY I FORTELE... 146
- KRÓLESTWO KAROLA SCHEIBLERA 150
- JAK W FABRYCE BIES PARĄ BUCHAŁ 152



ISSN 1731-092X

Nakład: 6000 egz.

Ilustrowana Encyklopedia Historii Łodzi
Suplement historyczny
miesięcznika „Piotrkowska 104”
Wydawca: Urząd Miasta Łodzi
Biuro Analiz Medialnych i Wydawnictwo
90-926 Łódź, ul. Piotrkowska 104

Koncepcja, redakcja, opracowanie
Arkadiusz Grzegorzczak

Projekt graficzny i skład
Paweł Kawiński • www.kofeini.com

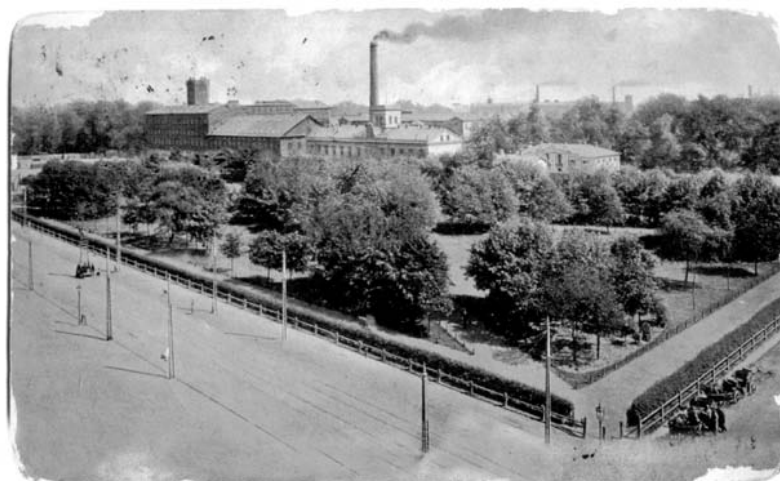
Zdjęcia: Archiwum UMŁ, Paweł Kawiński,
Hanna Zubrzycka-Kolińska

Druk i oprawa: WIST

• DO CZYTELNIKÓW •

Wraz z piątym numerem Ilustrowanej Encyklopedii Historii Łodzi wkraczamy w II połowę XIX wieku, a więc w okres dynamicznego rozwoju naszego miasta i budowy wielkiego ośrodka przemysłu włókienniczego. Jak pokazują jednak wydarzenia i fakty opisane w poprzednich zeszytach, mimo rekordowego wzrostu i dynamiki przemian tak naprawdę nic nie stało się od razu, choć działo się szybko. Dość powiedzieć, że mimo 100-krotnego zwiększenia liczby ludności od końca XVIII wieku do połowy XIX w. Łódź była jeszcze miasteczkiem liczącym ok. 20 tysięcy mieszkańców. Potem mamy przyrost, średnio dwukrotny, w kolejnych dekadach, a zatem ok. 40 tys. w latach 60. XIX wieku, ale już 80 tys. dziesięć lat później, itd. aż do ponad 300 tys. w końcu stulecia. Gdy miasteczko rozrasta się z 5 do 10 tysięcy mieszkańców, to w sumie nie zmienia jego statusu, ale jeśli z kilkudziesięciu rośnie w setki – oznacza to jakościową metamorfozę i przejście z małego miasta do metropolii, dodajmy – do wielkiej przemysłowej metropolii w ciągu zaledwie 30-40 lat. I ten fenomen wart jest właśnie zobrazowania, a pierwsza faza tej przemiany dokonała się właśnie w latach 60. XIX wieku, o której traktuje ten zeszyt. To przede wszystkim dalszy rozwój i mechanizacja przemysłu, powstawanie wielkich fabryk w miejsce manufaktur, tworzenie się łódzkiej burżuazji z Karolem Scheiblerem na czele. To także czas niepokojów i buntów, a także okres patriotycznych powstań, które przyhamowały, ale nie ztarczyły wielkiej maszyny miejskiej. Zapraszamy do poznania kolejnej części historii budowy tak zwanej Wielkiej Łodzi – miasta walczącego o przetrwanie, miasta wielkich fortun i kapitałów, a przede wszystkim miasta ciężkiej pracy...

Arkadiusz Grzegorzczak
Redaktor naczelny



NA OKŁADCE:
Kompleks fabryczny
Scheiblera.

Fabryka Karola
Scheiblera przy
Wodnym Rynku



PERIODYZACJA DZIEJÓW ŁODZI

- wieś monarsza – założona ok. XII-XIII wieku n.e.
- wieś biskupia – ok. XIV wieku (pierwszy zapis – 1332 r.)
- miasto feudalne – pocz. XV wieku (lokacja – 1414 i 1423 r.)
- 1423 – 1806 – we władaniu biskupów włocławskich
- 1793 – 1806 – pod zaborem pruskim
- 1807 – 1815 – w granicach Księstwa Warszawskiego
- od 1815 roku – wchodzi w skład Królestwa Polskiego
- 1830 – 1863 – pod administracją polsko-rosyjską
- 1863 – 1914 – w administracji rosyjskiej
- 1914 – 1918 – głównie pod okupacją niemiecką
- 1918 – 1939 – drugie co do wielkości miasto II RP
- 1939 – 1945 – pod okupacją niemiecką

ŹRÓDŁA BIBLIOGRAFICZNE

Pierwszą pozycją jest wydana w styczniu 1853 roku książka Oskara Flatta „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym”. Stanowi do dziś nieocenione źródło fundamentalnych wiadomości o wczesnych okresach istnienia miasta. Następną znaczącą w historii naszego miasta pozycję to: Jana Karola Kochanowskiego rozprawa z roku 1907 pt. „Szkice i drobiazgi”, opublikowana w Bibliotece Warszawskiej oraz ks. Stanisława Muznerowskiego „Przyczynki do monografii Łodzi” z roku 1922, a także Andrzeja Zanda „Narodzin Łodzi nowoczesnej” i inne prace tegoż autora.

Z nowszych pozycji należy wymienić: „Ulicę Piotrkowską” Anny Rynkowskiej oraz monografię „Łódź – dzieje miasta”, tom I, pod red. Ryszarda Rosina (PWN 1980), która pozostaje najpełniejszym źródłem wiedzy o naszym mieście. Ponadto korzystaliśmy z licznych artykułów i publikacji: Witolda Kowalskiego, Franciszka Lewandowskiego i Wacława Pawlaka – nieustrudzonych badaczy łódzkich dziejów.

Gdy w Łodzi zrobiło się ciasno

Masowy napływ ludności sprawił, że już na przełomie lat 50. i 60. XIX w. obszar Łodzi nie był pod względem urbanistycznym przystosowany do wchłonięcia nowych mieszkańców.

• **DYNAMIKA ROZWOJU MIASTA** • Stosując politykę wcześniejszej inkorporacji terenów, z myślą o przyszłej rozbudowie miasta oraz ich racjonalnym rozplanowaniu, władze miejskie zapobiegały dzięki parcelacji i bezplanowej, żywiolowej zabudowie. Regulacja z 1840 r. i utworzenie Nowej Dzielnicy były już jednak ostatnią tego typu akcją w czasach Królestwa, gdyż wyczerpała się rezerwa wolnych terenów w granicach klucza Łódzkiego dóbr rządowych. Wprawdzie połowę obszaru miasta zajmowały grunty orne, a piątą część ogrody, brak było jednak wolnych placów budowlanych, nie mówiąc już o wydzielonych terenach przemysłowych. Dalszy rozwój Łodzi zaczął się dokonywać żywiolowo, w drodze parcelacji prywatnej. Przedmiotem spekulacji gruntowej stały się przede wszystkim rozległe, lecz nie przystosowane do potrzeb budownictwa miejskiego działki prządków i tkaczy. Dawne drogi dojazdowe do budynków gospodarczych na tyłach działek – jak np. ul. Dzika (Sienkiewicza) – zmieniły się wreszcie w ulice z zabudową mieszkalną, a nawet i przemysłową.

• **DZIELNICA WIĄZOWA** • W ręce spekulantów stopniowo zaczęły przechodzić również wąskie pasemka staromiejskich pól mieszczan-rolników. Na początku drugiej połowy XIX w. wkroczać na nie zaczęła zabudowa mieszkaniowa, a także przemysłowa, co spowodowało potrzebę utworzenia odpowiednich dojazdów. W związku z tym władze miejskie przeprowadziły na przełomie lat 50. i 60. ograniczoną regulację urbanistyczną części gruntów staromiejskich, sąsiadujących od zachodu z Nowym Miastem i osadą Łódka. Wytoczono na omawianym obszarze siatkę ulic ściśle nawiązującą do sieci śródmiejskiej, której osnowę stanowiły przedłużone ku zachodowi przecznice ul. Piotrkowskiej, m.in. ulice: Południowa (A. Próchnika), Cegielniana (S. Więckowskiego), Dzielna (Zielona), Przejazd (A. Struga). Poprowadzono także kilka ulic równoległych do osi układu miasta: Długą (Gdańską), Pańską i Lipową. Pośrodku rozparcelowanego obszaru utworzono nowy plac publiczny, zwany początkowo Wiązowym Rynkiem,

później zaś Zielonym Rynkiem (pl. N. Barlickiego). Nową dzielnicę określono mianem Wiązowej. Ta zapomniana już dzisiaj nazwa wywodziła się przypuszczalnie od nazwy rewiru leśnego – Wiązowski – w sąsiednim lesie miejskim.

Urządzenie dzielnicy Wiązowa było już ostatnią, lecz częściowo tylko planową akcją regulacyjną, gdyż ograniczyła się jedynie do wytyczenia siatki ulic, nie objęła natomiast struktury bloków urbanistycznych, w których zachował się dawny układ pól. Place budowlane tworzyły się tutaj z długich i wąskich zagonów, przeciętych jedynie w trakcie regulacji szachownicą nowych ulic.

Skośne ustawienie linii parcel oraz zabudowy względem prostokątnej siatki ulic jest do dziś charakterystyczną cechą planu części śródmieścia na zachód od ul. Wólczańskiej. W ten sposób w zgeometryzowanym rozplanowaniu wielkiego miasta przemysłowego ujawnia się dawny układ agrarny miasteczka rolniczego. Późniejszy rozwój miasta w kierunku zachodnim, rozpoczęty w ostatnim ćwierćwieczu XIX w., a przyspieszony budową kolei kaliskiej na początku XX w., odbywał się w jeszcze ściślejszym związku z dawnym układem pól. Już nie tylko parcele, lecz także ulice pobiegły tutaj bezpośrednio śladem dawnych miedz i zagonów, a zatem ukośnie względem prostokątnej szachownicy układu przestrzennego Śródmieścia. Taka jest m. in. geneza obecnych ulic: S. Więckowskiego, 6 Sierpnia, A, Struga, M. Kopernika i innych. Poprzeczna do nich ul. Łąkowa to fragment dawnej drogi granicznej, oddzielającej pola mieszczan od łąk i lasu miejskiego.

Na obszarze najstarszych niw miejskich w północnej części ówczesnej Łodzi gęsta sieć równoległych od siebie, nieregularnych ulic jeszcze wierniej odtwarza wszelkie wygięcia dawnych zagonów. Widać to wyraźnie np. w strefie pomiędzy ul. Wrześniańską, biegnącą śladem dawnej granicy miasta, a ul. Srebrzyńską. Charakterystyczne łukowato wygięte ulice, np. Graficzna, Żytnia, Piwna, Górna powstały z rozszerzenia dawnych miedz w związku z prywatną parcelacją pól.

Dawna dzielnica Wiązowa:



Zielony Rynek



ul. Żeromskiego



ul. Więckowskiego



ul. 6 Sierpnia

Czasy niepokojów i buntu

Okres między powstaniem, tzw. czasy paskiewiczowskie (1831–1856), nie przyniósł istotnych zmian w życiu publicznym Łodzi, choć jawne prorządowe nastawienie ujawniała tworząca się powoli łódzka burżuazja.



Pierwszym przewodniczącym Rady Miejskiej był z urzędu prezydent Franciszek Traeger, który oba stanowiska piastował do 16 XII 1862 r. Po nim funkcje te pełnił Andrzej Rosicki do 1865 r. (na zdj. poniżej).



• **PREZYDENT I RADA MIEJSKA** • Przeciwnym nastrojom panowały natomiast wśród niższych warstw społeczności łódzkiej. Decyzje administracyjne i polityczne leżały w wyłącznej kompetencji prezydenta, natomiast w sprawach odnoszących się do gospodarki komunalnej był on zobowiązany naradzać się z radnymi. Rząd Gubernialny Mazowiecki mianował również dwóch radnych honorowych: L. Geyera i kupca K. Reymana. Godność tę mogli piastować właściciele nieruchomości umiejący czytać i pisać po polsku, a wówczas tylko nieliczna grupa imigrantów władała tym językiem.

Wydarzenia lat 40. sprawiły, że rząd i klasy posiadające Łodzi każde poruszenie społeczne w tym mieście traktowały jako zagrożenie porządku publicznego. Przebieg wydarzeń, do których doszło w Łodzi w 1854 r. – gdy bezrobotni ograniczyli się do grabienia drewna w lasach – dowodził, iż był to raczej akt rozpacz niż świadome wystąpienie przeciwko panującym stosunkom. Przekonaniami tymi zachwiała jednak wydarzenia na początku lat 60.

Pośrednio ich inicjatorem stał się A. Wielopolski, który na drodze współpracy z rządem carskim dążył do przywrócenia autonomii Królestwa. Jedną z pierwszych, wytargowanych reform w tym kierunku miało być wprowadzenie samorządu miejskiego. Na mocy ukazu carskiego Rada Administracyjna postanowieniem z 30 VI 1861 r. zaleciła dokonać wyboru członków rad miejskich.

• **WYBORY SAMORZĄDOWE** • Czynne prawo wyborcze uzyskali obywatele polscy płci męskiej w wieku od 25 lat, opłacający co najmniej 60 rubli rocznie czynszu, umiejący czytać i pisać i przynajmniej od roku zamieszkujący w okręgu wyborczym. Spośród 32 364 mieszkańców Łodzi zaledwie 269 osób, tzn. 1,1% ogółu ludności, odpowiadało tym kryteriom. Prawo wpisania na listę wyborców przysługiwało również tzw. osobom „wslawionym”. Do tej grupy należeli m.in. Ludwik Geyer oraz Karol Scheibler, który, mimo iż nie był wówczas obywatelem polskim, został zatwierdzony przez władze ministerialne. Na

liście wyborców znalazło się 94 Żydów, co stanowiło ok. 3% ogółu ludności żydowskiej w mieście, obliczonej na 3340 osób; w stosunku do pozostałych 175 nie przeprowadzono rozróżnienia narodowościowego. Wybory do Rady Miejskiej wywołały ogromne zainteresowanie wśród społeczności lokalnej. Łódź wybierała 12 członków Rady Miejskiej i 12 ich zastępców. W wyborach, które odbyły się 24 września 1861 roku, udział wzięło 223 uprawnionych do głosowania. Do łódzkiej Rady Miejskiej weszli: kupiec J. Paskiewicz, właściciel nieruchomości T. Sudra, aptekarz M. Lajnweber, właściciel warsztatu, J. Jarzębowski, kupiec I. Kempinski, proboszcz parafii łódzkiej ks. W. Jakubowicz, przedsiębiorca A. Likiernik, „fabrykant” J. Lipiński, aptekarz E. Ludwig, kupcy: B. Ginsburg, L. Grohman oraz właściciel nieruchomości M. Łaski. Zrzekł się on jednak mandatu zaraz po wyborach i zastąpiony został przez K. Gehlinga. Pozwoliło to na powołanie do Rady jako zastępcy L. Geyera, który otrzymał zaledwie 46 głosów.

Pierwszym przewodniczącym Rady Miejskiej był z urzędu prezydent Franciszek Traeger, który oba stanowiska piastował do 16 XII 1862 r. Po nim funkcje te pełnił Andrzej Rosicki aż do 1865 r., kiedy to został zdjęty ze swego stanowiska za „nieprawomyślny” poglądy. Sekretarzem Rady Miejskiej był początkowo T. Sudra, a następnie M. Lajnweber, przedstawiciel patriotycznej inteligencji łódzkiej. Do kompetencji Rady należało zarządzanie miastem i jego gospodarką, nadzór nad funkcjonowaniem instytucji o charakterze publicznym oraz nominacja urzędników. Za porządek i bezpieczeństwo publiczne i nadzór nad 5 cyrkulami odpowiedzialni byli inspektorzy policji bezpośrednio podlegli prezydentowi. Kompetencje rad nie były rozległe, a działalność ograniczała się do roli czynnika doradczego. W wielu miastach radni wycofywali się z prac, wiele rad całkowicie się rozwiązało. W Łodzi jej członkowie poważnie angażowali się w wiele działań publicznych i nawet wówczas, kiedy władze zwierzchnie skłonne były ją rozwiązać, z uporem zabiegali o utrzymanie tej instytucji, aż do czasu ostatecznej jej likwidacji, tj. do grudnia 1869 r.

• **BUNT ŁÓDZKICH TKACZY** • Napięcia polityczne w kraju, znajdujące wyraz w demonstracjach kościelno-patriotycznych i manifestacjach w kwietniu 1861 r. dały znać o sobie w miastach okręgu łódzkiego. Słynne wystąpienie 22 i 23 kwietnia drobnych wytwórców i tkaczy skierowane przeciwko fabrykantom łódzkim mechanizującym swoje przedsiębiorstwa – nakazywało Radzie Miejskiej szczególną czujność i dbałość o interesy wyborców. Zażegnanie „wiosennego” buntu tkaczy w 1861 r. za pomocą siły zbrojnej nie oznaczało bowiem usunięcia jego przyczyn.

Zastój w przemyśle rujnował przede wszystkim właścicieli ręcznych tkalni. Nieświadomi przyczyn kryzysu bezrobotni tkacze upatrywali źródła swoich nieszczęść w maszynach parowych. Takie było podłoże słynnego „buntu tkaczy” 20–21 kwietnia 1861 r. Inicjatorami zająć byli właściciele ręcznych warsztatów, notabene późniejsi przemysłowcy: Juliusz Heinzel, Ernest Kindermann, Alojzy Balie, Edward Hentschel, Fryderyk Eisenbraun, Seweryn Liesel – wszyscy mieszkańcy ulicy Piotrkowskiej. Tkacze i czeladnicy zaczęli gromadzić się na Piotrkowskiej, przy posesjach nr 11–13, gdzie mieściła się gospoda czeladników i gdzie na rogu ulicy Zawadzkiej znajdowała się fabryka Vorwerka oraz szynk i cukiernia Petera. Demonstranci chcieli zburzyć tkalnię mechaniczną Prussaka przy ulicy Kościelnej, lecz zostali odparci przez policję i robotników fabryki. Następnego dnia czeladź, uzbrojona w drągi, pałki, łomy zgromadziła się przed gospodą tkacką na Piotrkowskiej. Tłum ruszył wreszcie spod gospody w kierunku Głównej. Przybywszy na Wodny Rynek wdarto się do fabryki Scheiblera i żelaznymi łomami rozbito krosna. Po północy grupa demonstrantów z drągami ruszyła Piotrkowską na Stare Miasto, aby dokończyć burzenia fabryki Prussaka. Na moście nad Łódką zatrzymał ich oddział 50 kozaków, który wraz z policją i mieszkańcami Starego Miasta rozpedził demonstrantów. Aresztowano kilkadziesiąt osób – 22 wysłano do więzienia w Łęczycy.



Główne zajścia podczas tzw. buntu tkaczy rozegrały się na Starym Mieście w okolicach fabryki Prussaka.

• **FALA POŻARÓW I BEZROBOCIA** • W połowie sierpnia 1861 roku Traeger udał się na kilka dni do Warszawy, gdzie złożył gubernatorowi relację o wydarzeniach kwietniowych i nastrojach wśród mieszkańców Łodzi. Gdy wrócił, ktoś podpalił 19 sierpnia jego stodołę pełną zboża, stojącą na gruntach staromiejskich. Traeger miał wielu wrogów wśród niemieckich właścicieli ręcznych tkalni. Niektórzy uważali go za renegata, gdyż ożenił się z polską szlachcianką. Odegrał on dużą rolę w stłumieniu „buntu tkaczy”, przyjaźnił się z Scheiblerem i Geyerem, sam też się wzbogacił – miał place i domy na Piotrkowskiej i na Nowym Rynku.

Seria pożarów trwała nadal – podpalono kilka domów na Piotrkowskiej. Powołano straż obywatelską, która miała czuwać nad bezpieczeństwem miasta, ale 23 sierpnia wybuchły kolejne pożary i poczyniły znaczne straty. Prezydent prosił generała Woronowa, naczelnika wojennego w Kaliszu, by jak najszybciej odkomenderował przynajmniej 200 żołnierzy do Łodzi. Zamożniejsi przedsiębiorcy wyznaczili 300 rubli nagrody za wykrycie podpalaczy. Spośród 19 pożarów 12 miało miejsce na Piotrkowskiej, wszystkie na południe od ulicy Przejazd. Kryzys trwał nadal. W styczniu 1863 r. prezydent Andrzej Rosicki pisał do gubernatora warszawskiego, że w Łodzi nie pracują dwie główne przędzalnie – Geyera i Moessa, a przędzalnia Grohmana czynna jest w połowie. Bezrobotnych tkaczy i robotników było 2591, nieczynnych warsztatów tkackich – 1762. Liczba bezrobotnych doszła w 1863 r. do 3500 osób.

• **PRZYGOTOWANIE DO POWSTANIA** • Główny nurt życia politycznego toczył się w podziemiu, organizowanym przez ludzi, którzy zmierzali ku powstaniu. Do działaczy tej grupy należeli m.in.: nauczyciel z Chocianowic K. Piotrowicz wraz z młodzieńką żoną Marią, wikary parafii łódzkiej ks. J. Czajkowski, aplikant sądowy P. Danielewicz, praktykanci farbiarscy A. Bittdorf i A. Lebelt, fotograf łódzki J. Zajączkowski, rządcą dóbr z Rudy Pabianickiej A. Rzewuski. Do polskiego ruchu narodowego włączył się także pastor kościoła ewangelickiego G. K. Manitius. Odprawił on 13 III 1861 r. żałobne nabożeństwo, wygłaszając równocześnie patriotyczne kazanie. Tymczasem władze Królestwa szykowały brankę, która miała udaremnić przygotowanie powstania i rozbić ruch krajowy. W nocy z 15 na 16 stycznia dokonano branki do wojska rosyjskiego. Młodzież, uprzedzona o tym zdołała ująć w lasy. Wokół miasta ukrywali się uzbrojeni młodzi ludzie i o cofnięciu terminu powstania nie było już mowy.



Coraz większe wpływy w mieście uzyskiwała tworząca się, głównie niemiecka burżuazja i jej czołowi przedstawiciele, m.in. Ludwik Geyer, Karol Scheibler (na zdj. u góry) i Ludwik Grohman (poniżej).



Po stronie ruchu patriotycznego opowiedział się np. pastor kościoła ewangelickiego G. K. Manitius.

Powstańcy styczniowi w Łodzi

Noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku upłynęła w mieście spokojnie. Wybuch powstania zmusił armię rosyjską do skoncentrowania sił w najważniejszych ośrodkach przy liniach komunikacyjnych. Załoga wojskowa z Łodzi wymaszerowała 27 stycznia do Łęczycy.



Romuald Traugutt (1826–1864), polski generał, dyktator powstania styczniowego.

• **PRZYGOTOWANIA DO WALKI** • W mieście trwały przygotowania do wyruszenia w pole. Organizacja łódzka zgromadziła wówczas ok. 3 tys. ochotników, w tym ok. 750 chłopów z okolicznych wsi. Na dowódcę tego oddziału początkowo został wyznaczony oficer 4 pułku piechoty J. Fijałkowski, człowiek w wieku podeszłym i sterany życiem, ale wkrótce funkcję tę objął ks. J. Czajkowski wraz z P. Tampickim, znanym z hartu, odwagi i świetnego obeznania z bronią.

Wieczorem 31 stycznia powstańcy z Łodzi i okolicznych miasteczek, w znacznej części składający się z robotników fabrycznych i rzemieślników, zebraли się w lesie radogoskim. Tutaj sformowano dwie kompanie: strzelecką i kosynierską. Ksiądz Czajkowski odczytał Manifest Rządu Narodowego i dekrety o uwłaszczeniu chłopów, a następnie odebrawszy od powstańców przysięgę wręczył oddziałowi sztandar z Orłem i Pogonią. Około północy powstańcy wymaszerowali ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła” w kierunku Łodzi. Tej nocy miasto nie spało. Mieszkańcy wyszli na ulice, entuzjastycznie witając wkraczające grupy powstańcze. Przed kościołem parafialnym zebrały się setki ludzi. Powstańcy zdjęli z ratusza orła rosyjskiego, a na drzwiach umieścili tekst Manifestu Rządu Narodowego, wzywający cały naród do boju. Stamtąd przeszli ul. Piotrkowską do siedziby niemieckiego towarzystwa strzeleckiego, gdzie zarekwirowali 72 strzelby, w Wólce zakupili żywność, po czym zabrali z banku 18 tys. rubli. 1 lutego ok. godz. 4 nad ranem opuścili Łódź kierując się do lasów w Sieradzkim, aby tam połączyć się z J. Oxińskim. Zamiar ten się nie udał, ponieważ pod wsią Wronowice oddział został rozbity. Rozproszeni powstańcy bądź

wracali małymi grupami do Łodzi, Pabianic czy Zgierza, bądź przedzierali się do Oxińskiego. Udało się to zaledwie kilkadziesiąt ludziom. Pod Oxińskim łódzcy powstańcy przeszli całą kampanię, operując w Kaliskiem i Mazowieckiem, a nawet w obrębie Gór Świętokrzyskich. Niektórzy dostali się do oddziałów K. Mielęckiego, L. Mierosławskiego, T. Cieszkowskiego, J. Grekowicza, A. Jeziorańskiego.

• **DZIAŁANIA ZBROJNE** • Najsilniejsza grupa powstańców łódzkich znalazła się pod komendą J. Sawickiego, który od stycznia 1863 r. formował oddział w lasach łagiewnickich, potem obozował kilkanaście dni w lasach na wschód od Zgierza, by wreszcie 1 lutego dokonać napadu na to miasto. Oddział należał do najbardziej rewolucyjnych. Działalność Sawickiego budziła zaniepokojenie prawicy powstańczej. W wyniku nacisku szlachty został on pozbawiony dowództwa, co odbiło się na nastrojach. Stanowisko komendanta oddziału po Sawickim objął łęczycycki doktor J. Dworzaczek. Jego poczynania jako dowódcy potwierdzają opinie, że brak mu było jakichkolwiek kwalifikacji wojskowych. Blisko dwa tygodnie obozował w lasach w okolicach Dobrej, między Zgierzem a Strykowem, przeprowadzając w tym czasie zaledwie dwie drobne akcje. W oddziale znajdowało się wówczas 400 – 500 ludzi, w tym ok. 76 czeladników, 39 robotników i 20 majstrów pochodzących z Łodzi. W drugiej połowie lutego Dworzaczek zdecydował się na otwarty przemarsz przez Brzeziny, Stryków i Zgierz, w każdym z tych miast witany owacyjnie przez ludność. 22 lutego oddział wkroczył do Łodzi.



Nagrobek prezydenta Łodzi Andrzeja Rosickiego, odwołanego z urzędu w 1865 r. za nieprawomyślną pogląd i sprzyjanie powstańcom. Stary Cmentarz w Łodzi, założony w 1855 r.



Mogiła powstańców styczniowych na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej.



Świadkiem wydarzeń 1863 r. był kościół św. Józefa, wówczas pw. NMP, który stał na pl. Kościelnym.

• **BITWA POD DOBRĄ** • Cała prawie ludność miasta była na ulicach. Przed kościołem oddział się zatrzymał. Proboszcz powitał go krótką gorącą przemową, poświęcił sztandar z Matką Boską ofiarowany przez kobiety łódzkie i pobłogosławił wojsko i lud. Z Łodzi oddział powrócił w okolice wsi Dobra. Manifestacja ta, bo trudno to określić jako manewr bojowy, odegrała wprawdzie pewną rolę propagandową, ale z punktu widzenia wojskowego była całkowicie chybiona, bo zdekonspirowała oddział. Zaalarmowany garnizon rosyjski wyruszył z Piotrkowa w pogon i 24 lutego stanął pod Dobrą. Niespodziewane pojawienie się wojsk rosyjskich wywołało popłoch i konsternację w obozie. Doszło do bitwy, która w końcowej fazie przekształciła się w rzeź. Na polu walki pozostało ok. 70 powstańców, lista rannych obejmowała drugie tyle. Wśród poległych zidentyfikowano 17 łódzian: I. Ulickiego, Gruszczyńskiego, A. Topolskiego, K. Mikulskiego, J. Małkowskiego, J. Danielewicz, D. Rakoszewskiego, J. Wolfa, J. Romelskiego, G. Wettlaufra, M. Żakiewicza, I. Jankowskiego, I. Przybylskiego, A. Gruszczyńskiego, M. Sobczyńskiego, Jakuba Cichockiego i H. Kucha oraz wyrobnicę A. Wilczyńską i szlachciankę, żonę nauczyciela, Marię Piotrowicz; jej mąż Konstanty zmarł wkrótce na skutek odniesionych ran. Ze znajdujących się w Łodzi rannych siedmiu zmarło i pochowani zostali we wspólnej mogile na Starym Cmentarzu.

W bitwie pod Dobrą do niewoli dostało się ponad 80 powstańców. Ci, którzy jej uniknęli i wyszli cało z pogromu, rozproszyli się po okolicznych wsiach i miasteczkach. Po krótkotrwałym zahamowaniu działalności powstańczej, w pierwszych dniach marca 1863 r. doszło do ponownego ożywienia partyzantki w okolicach Łodzi. Zadanie zorganizowania nowego oddziału podjął ponownie J. Sawicki na mocy upoważnienia powstańczego Rządu Narodowego. Oddział formował się w okolicach Strykowa. Działalność „czerwonego” radykała niepokoiła „białych”.

W rezultacie tych poczynań Sawicki zorganizował własny oddział, oskarżono go więc o zdradę stanu. Mimo dużej popularności i sympatii oraz poparcia ze strony robotników, władze powstańcze skazały go zaocznie na karę śmierci. W sierpniu 1863 r. Sawicki został schwytany w okolicach Lipna i powieszony w Strykowie. Łodzianie pozbawieni swego dowódcy przeszli do oddziałów K. Skowrońskiego, W. Parczewskiego i J. Skrzyńskiego. Jesienią 1863 r. wzrosła aktywność wojska rosyjskiego i nasiliły się represje wobec ludności, która nie mogła już udzielić poparcia dowódcom powstańczym. Dwoch działaczy łódzkich zostało zmuszonych do ucieczki za granicę: naczelnik miasta J. Zajączkowski, który w końcu sierpnia 1863 r. wyjechał do Krakowa, oraz setnik dzielnicy Wólka, K. Rundsztok. Ksiądz J. Czajkowski do września walczył w oddziale R. Skowrońskiego, później ukrywał się, podobnie jak rejent Jan Cichocki. Naczelnik Ignacy Radziejowski został aresztowany w lipcu 1863 roku, a 6 II 1864 r. rozstrzelany.

• **CZAS REPRESJI** • W kraju zarządzono ścisłą kontrolę ruchu ludności, a w Łodzi ustanowiono w grudniu 1863 r. urząd policmajstra. Od początku 1864 r. władze carskie podjęły zdwojony wysiłek, aby stłumić powstanie. Łódzki okręg wojenny, podporządkowany początkowo głównemu kaliskiemu okręgowi wojennemu, obejmował: Łódź, Pabianice, Zduńską Wole, Zgierz, Aleksandrów, Konstantynów, Brzeziny, Stryków, Głowno, Tuszyń oraz okoliczne wsie, a od 1864 roku również pow. sieradzki. Obszarowi temu nadano oficjalną nazwę: Okręg Wojenny m. Łodzi, Okolic i Powiatu Sieradzkiego. Na skutek starań naczelnika okręgu A. von Broemsema, podwojono w Łodzi garnizon wojskowy oraz zwiększono liczbę policjantów, którzy podlegali kpt. J. Kalińskiemu. Wyodrębniony łódzki okręg wojenny przetrwał do grudnia 1864 roku. Od tej pory nieograniczoną władzę w mieście sprawował naczelnik miasta. Społeczeństwo łódzkie zostało sterroryzowane karami. Sąd wojenny szafował karami śmierci, zesłaniem na Sybir. Szczególnie dotkliwie karano powstańców walczących w oddziałach Sawickiego i Dworzaczka. Ogółem łódzki sąd wojenny wydał 17 wyroków śmierci. 56 osób wysłano na katorgę, 14 skazano na osiedlenie na Syberii, 21 skierowano do rot aresztanckich, 131 wywieziono do robót publicznych, a kilkaset osób znalazło się pod nadzorem policyjnym. Często stosowano również kontrybucje pieniężne, np. za nabożeństwo żałobne po poległych powstańcach miasto zapłaciło grzywnę 1270 rubli. W latach 1863-1866 Łódź oraz jej mieszkańcy wpłacili ok. 66 tys. rubli z tytułu kontrybucji.



Grób uczestników powstania styczniowego – Marii i Konstantego Piotrowiczów, na Starym Cmentarzu.



Wiktor Jaworski, porucznik partii łączyckiej z 1863 r.



Ignacy Radziejowski, pierwszy naczelnik miasta Łodzi w 1863 r.

Od kryzysu do... kryzysu

Wśród czynników, które w połowie XIX wieku wywierały poważny wpływ na przemysł włókienniczy w Królestwie Polskim, w tym także w Łodzi, można wskazać często występujące kryzysy gospodarcze.



Mimo wielu zawirowań jednym z głównych zakładów fabrycznych w Łodzi pozostawała firma Ludwika Geyera, która zatrudniała już ponad 700 robotników. Ogromne kredyty i pożyczki rządowe utrzymywały imperium fabrykanckie Geyera w ruchu aż do czasów plajty pod koniec lat 60. XIX wieku.

• **OBAWY I NADZIEJE** • Pierwsze poważne załamanie w produkcji włókienniczej nastąpiło już w latach 1829–1834. Stagnacja dotyczyła głównie przemysłu wełnianego i nie objęła produkcji bawełnianej, która wykazała nawet dynamiczny rozwój. Następne załamanie gospodarcze w przemyśle łódzkim wystąpiło w latach 1844–1845, kiedy zmniejszył się popyt na wyroby tekstylne. Na przełomie 1844 i 1845 r. kryzys osiągnął apogeum. Wiosną 1845 r. obok drobnych warsztatów i manufaktur stanęły największe przedsiębiorstwa Łodzi L. Geyera i T. Grohmana. Spadały ceny wyrobów włókienniczych, a jednocześnie rosły ceny surowców oraz artykułów spożywczych. Wskutek bezrobocia, nędzy i chorób zdarzały się w Łodzi wypadki śmierci głodowej. Zimą 1844/1845 wyemigrowały stąd 233 rodziny, ogółem 1938 osób.

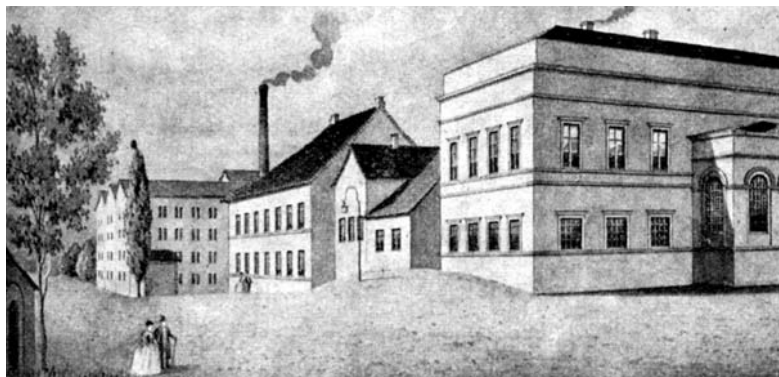
Władze miejskie i gubernialne, obawiając się ruchów bezrobotnej ludności, za pomocą kredytu rządowego w wysokości 4,5 tys. rubli zorganizowały w marcu 1845 r. warsztaty municypalne. Ta próba złagodzenia skutków kryzysu uchroniła część bezrobotnych od śmierci głodowej. Według sprawozdania prezydenta z grudnia 1846 r., w warsztatach municypalnych zatrudnionych było 756 osób.

W kolejnych latach nowy kryzys – tym razem o zasięgu światowym – zbiegł on się z katastrofalną klęską nieurodzaju, a następnie zarazą ziemniaczaną w Europie w okresie 1845–1847. Niedostatek artykułów żywnościowych w Królestwie widoczny był już na początku 1847 r. Ceny zboża i ziemniaków szyb-

ko rosły, a kryzys żywnościowy objął również Łódź. Równoległe wystąpiły symptomy zapaści w przemyśle włókienniczym, gdy przy wysokich cenach przędzy bawełnianej spadały ceny tkanin. W największym zakładzie łódzkim L. Geyera liczba robotników w 1848 roku spadła z 718 do 627. Poważne kłopoty przeżywał również zakład D. Landego.

• **WAHANIA POPYTU I PODAŻY** • W Łodzi i innych miastach okręgu w latach 1852 – 1854 doszło do kolejnego zachwiania koniunktury. W 1852 r., wg informacji władz miejskich, produkcja niektórych zakładów spadła o 50%, a dwa lata później liczba bezrobotnych sięgała 3 tys. osób. Przędzalnie L. Geyera i D. Landego oraz drukarnia K. Trenklera przerwały pracę. Wartość produkcji drobnych tkaczy bawełny zmniejszyła się prawie o połowę. Władze miasta oraz niektórzy fabrykanci w celu złagodzenia skutków kryzysu zatrudniali bezrobotnych przy robotach publicznych: naprawie dróg i ulic, sadzeniu drzewek.

Mimo poprawy sytuacji w latach 1855 i 1856, już w następnym roku zaznaczył się w Królestwie Polskim wpływ nowego kryzysu światowego. Dotknął on tylko niektóre gałęzie gospodarki, w okręgu łódzkim jedynie w przemyśle bawełnianym wystąpiły pewne jego symptomy, natomiast dla odmiany wytwórczość wełniana rozwijała się pomyślnie. Natomiast w latach 1857–1858 w Łodzi odczuwalny był brak gotówki i duże zapotrzebowanie na kredyt. Kryzys pieniężny przełomu lat 50. i 60. zbiegł się następnie z kryzysem surowcowym 1861–1864 r., zwanym głodem bawełnianym. Został on wywołany przerwaniem dostaw bawełny amerykańskiej na rynek europejski z powodu wojny secesyjnej trwającej w Stanach Zjednoczonych. W Łodzi, podobnie jak w innych ośrodkach włókienniczych (Zgierzu, Pabianicach i Zduńskiej Woli), kryzys najwcześniej dał się we znaki zakładom przędzalniczym. W końcu 1861 roku ze względu na brak surowca przerwały produkcję zakłady L. Geyera i K. Moessa, natomiast T. Grohman zmniejszył ją o połowę. W 1863 r. upadła przędzalnia Landego, a w 1864 r. Bank Polski nałożył na przedsiębiorstwo



Geyera sekwestr za długi. Jedynie firma Scheiblera, posiadająca ogromne zapasy surowca, nie przerwała produkcji. Brak przędzy doprowadził do spadku produkcji tkanin bawełnianych. Ograniczono również produkcję zakładów wykończalniczych, np. między 1860 a 1863 r. farbiarnia i wykończalnia Steinerta zmniejszyła produkcję o 90 proc. W latach 1860-1864 upadło w Łodzi 50% średnich i drobnych zakładów bawełnianych, a liczba bezrobotnych w 1863 roku sięgała 5 tys. Poprawa zaopatrzenia w bawełnę nastąpiła w 1865 r. Dopiero jednak w latach następnych, w okresie lepszej koniunktury, charakterystyczna dla Łodzi była rozbudowa wielkich przedsiębiorstw włókienniczych.

• **NA STRAŻY ŁADU I PORZĄDKU** • Władza policyjna należała w Łodzi do burmistrza, zwanego od 1841 r. prezydentem. Było to bardzo odpowiedzialne stanowisko, o szerokich kompetencjach w sprawach publicznych. Łodzianie zwracali się do burmistrza nawet o rozstrzygnięcie sporów rodzinnych. Prezydent Traeger (1844–1862) z miejskim policjantem codziennie przemierzał bryczką całą Piotrkowską, sprawdzając porządek i zwracając szczególną uwagę na karczmy. W ratuszu mieścił się na parterze areszt policyjny, obliczony na dziesięć osób. W latach 1847–1851 przechodziło przez areszt około 500 osób rocznie. W latach 1844–1845 opuściło Łódź około 2000 osób, czyli prawie 13 procent ludności. Władze miejskie obawiały się nadmiernej emigracji wykwalifikowanych tkaczy, co groziło upadkiem przemysłu w mieście. Wielu rękodzielników zadłużyło się u osób prywatnych i nie spłacało rządowych pożyczek. Aby zatrudnić bezrobotnych, władze municypalne zorganizowały dla kilkuset tkaczy nakład. Rząd dostarczył 4500 rubli, za które kupiono przędzę bawełnianą ze składu Geyera. Warsztaty municypalne w pewnym stopniu złagodziły niedolę łódzkich tkaczy.

• **KLĘSKA I EPIDEMIE** • W 1846 roku Łódź dotknięta została klęską gradobicia, a w następnym roku klęską nieurodzaju i zarazy ziemniaczanej. Odczuwano brak chleba. Prezydent zorganizował składkę – za zebrane pieniądze zakupiono w Warszawie chleb i groch, które rozdano ubogim. Od 1 stycznia 1851 r. zniesiona została granica celna między Królestwem a cesarstwem rosyjskim. Przywróciło to łódzkiemu przemysłowi wschodnie rynki zbytu i umożliwiło zwiększenie produkcji. W 1850 r. pracowały w Łodzi cztery maszyny parowe, a w następnym roku już dziesięć. Liczba mieszkańców szybko rosła. W latach 1853–1854 kryzys lokalny w okręgu



łódzkim spowodował znaczne perturbacje. Urodzaje były marne, podnosiły się ceny i zbóż i ziemniaków. Z powodu wojny krymskiej wystąpiły trudności w uzyskaniu i kredytu zagranicznego. Odczuwano brak surowej bawełny, a nagromadzone towary nie znajdowały nabywców, nawet za połowę wartości. W ostatnich dniach marca 1854 r. stanęło 400 warsztatów, a 19 kwietnia Geyer zamknął przędzalnię bawełny, w której pracowało ponad 500 osób. Dwa dni później uczynił to samo Dawid Lande, który zatrudniał w swej przędzalni 109 osób. Prezydent zatrudniał bezrobotnych tkaczy i czeladników – 180 do 250 osób dziennie – przy wysadzaniu drzewami traktu i przecznicy Piotrkowskiej oraz tłuczeniu kamieni na szosie do Rokiciny i Piotrkowa. W połowie czerwca 1855 r. pojawiła się w Warszawie cholera, a deszczowy lipiec sprzyjał szerzeniu się epidemii. W Łodzi pierwsze przypadki choroby zanotowano 18 lipca. Do końca września zmarły 233 osoby.

Lata 1858–1860 były już bardziej pomyślne. Fabryki i warsztaty pracowały bez zakłóceń. Magazyny zapełniały się towarami. Większe powodzenie zdobywały tkaniny produkowane na warsztatach mechanicznych – modniejsze, bardziej nowoczesne, wzorowane na zagranicznych. Jednakże w 1861 r. rynek zbytu skurczył się, gdyż kupcy rosyjscy przestali przyjeżdżać do Łodzi, a niektórzy zawiesili nawet wypłaty. W Rosji bowiem szerzyły się rozruchy chłopskie. Wojna secesyjna w Ameryce przerwała dowóz bawełny, której cena wzrosła pięciokrotnie.



Główne fabryki i miejsca pracy łodzian w latach 50.

Dawna, nieistniejąca fabryka Wendischa, a później Petersa i Moesa na Księżym Młynie.

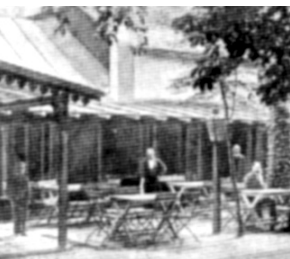


Zakłady Dawida Landego przy ul. Kątnej 5/7 (Wróblewskiego), przejęte później przez Scheiblera.

Pierwsza nieistniejąca już fabryka Grohmana w rejonie ul. Targowej.

Bractwa i inne rozrywki

Już przy pierwszej regulacji Łodzi rząd zapewnił rękodzielnikom swobodę założenia towarzystwa kurkowego w 1824 r. Odegrało ono ważną rolę w życiu miasta.



Ulubione miejsce rozrywki Łoździan w połowie XIX w., czyli zajazd „Paradyz” (Piotrkowska 175a).



Niektóre imprezy organizowano w Domu Majstrów Tkackich przy ulicy Piotrkowskiej 100.

• **BRACTWO KURKOWE** • Uroczystości strzeleckie były wielkim wydarzeniem w życiu miasta. Już od wczesnego rana tłumy ciekawskich z Łodzi i okolicy gromadziły się na chodnikach ulicy Piotrkowskiej, aby zobaczyć pochód bractwa kurkowego. O godzinie 9 rano wszyscy członkowie towarzystwa (ponad 140 osób) ciągnęli Piotrkowską pod przewodem swego kapitana. Zatrzymawszy się przed Magistratem, zapraszali prezydenta, który stawał na czele orszaku. Na ten znak rozwija się chorągiew, brzmi orkiestra i pochód, poprzedzany przez strzelca, niosącego ofiarowaną przez ostatniego króla kurkowego tarczę honorową, rusza do mieszkania króla stojącego u schyłku swego panowania. Niebawem więc przyłącza się do orszaku król, przybrany w oznaki swej godności: wielką gwiazdę na piersiach i przez plecy zielono wyszywaną szarfę. Na zakończenie uroczystości nowo obrany król wyprawiał bal w ogrodzie spacerowym „Paradyz” przy Piotrkowskiej 175a. Wśród królów kurkowych byli także Polacy, jak burmistrz Antoni Czarkowski, kasjer Stanisław Gozdowski, czy młynarz Andrzej Jezierski.

• **MIEJSCA ROZRYWKI ŁOŹDZIAN** • Oprócz „Paradyzu” był na Piotrkowskiej jeszcze jeden budynek wykorzystywany do celów rozrywkowych: wspomniany już Dom Zabaw przy Piotrkowskiej 280, obok przedzalni Geyera. Przez jakiś czas mieściła się tam oberża, a w jednej z sal odbywały się karnawałowe zabawy z muzyką. Zabawy z muzyką urządzało też w domach prywatnych, w szynkach, w Domu Majstrów Tkackich. W szynkach i zajazdach bawiono się przeważnie od 16 do 22, czasem całą noc – do 4 nad ranem. Niektórzy szynkarze przy Piotrkowskiej utrzymywali katarynkę, która zastępowała orkiestrę. Katarynki przygrywały też na weselach w domach prywatnych. Niektórzy członkowie cechu tkackiego



Zabawa w Zielone Świątki w rejonie parku Źródlika.

• OSKAR FLATT PISZE •

Rozległa równina rozciąga się z jednej strony strzelnicy, a piękny spacerowy ogród angielski otacza z trzech stron miejsce zapasów niemieckich Nemrodów: gdy więc ci z wysileniem o koronę strzelecką walczą, na placu tymczasem i w ogrodzie: zgiełk, wrzawa jarmarczna, wesołość i zabawa.— Na placu urządzone są igrzyska ludowe; ale oprócz owych karuzeli, huśtawek, młynów djabelskich i słupów z nęcącymi zdobyczami — widzieliśmy tu zabawy i współzawodnictwa nowego zupełnie rodzaju: nie tutejszo-krajowe, niemieckie to pomysły, wojeźnzione tylko na naszą ziemię dla Łoźdzkich mieszkańców.— Dokoła rozbite szatały z jarmarcznymi artykułami, a wszędzie ujrzyć tolerowane wyjątkowo: fortunkę i ruletę.— Rozległy ogród zaledwo mieści licznych gości i zdaje się dziwić, skąd on, tak zwykle opuszczony, tylu przyjmuje przychodniów; w każdej altanie wesołość i wrzawa, wszędzie toastów odgłos. W obec tego widoku, pełnego życia i różnorodności, zdawało mi się prawie niepodobnym, że jutro już ten ruch zamrze, że jutro już znowu jednostajność fabrycznego życia zapanuje nad całym obszarem Łodzi, że znowu rok czekać będzie trzeba na taką uroczystość, aby Łoźdz, zapomniawszy o wszystkim, odżyła tylko myślą o *dziś*.



Dom Bractwa Kurkowego przy Wodnym Rynku, wybudowany w 1874 r.

urządzali uroczystości rodzinne, jak zaręczyny i wesela, hucznie, z orkiestrą, w Domu Majstrów przy Piotrkowskiej 100. Również ważniejsze posiedzenia cechowe kończyły się zabawą. Ogrody publiczne oraz ogródki przy domach i zajazdach dostarczały mieszkańcom wielu rozrywek. Były tam kręgielnie, bilardy, loterie fantowe, sale taneczne. Dużym powodzeniem cieszyły się dość rozpowszechnione w Łodzi koncerty ogrodowe. Już od lat 40. istniała orkiestra złożona z 22 muzykantów, utrzymywana częściowo z funduszków miejskich. Grała ona przed ratuszem serenady w dni galowe, grała w obu kościołach, w teatrach, na balach, weselach i pogrzebach, oraz na koncertach publicznych w parku Źródlika. W ogrodzie „Paradyz” przy Piotrkowskiej 175a odbywały się koncerty dwa razy w tygodniu, w niedziele i poniedziałki, a wejście na kosztowało 10–20 groszy. Z występami przyjeżdżali do Łodzi muzycy z Warszawy i Krakowa, a także artyści z zagranicy.

• **POCZĄTKI TEATRU** • Miasto nie posiadało stałego teatru, ale jeszcze przed 1840 r. zaglądały do Łodzi wędrowne trupy aktorskie. W 1844 r. w szopie zajazdu na Starym Mieście popisywał się zespół Marzantowicza. Natomiast łódzka burżuazja urządzała przedstawienia amatorskie w salach fabrycznych i w Domu Zabaw Geyera przy Piotrkowskiej 280. W domu tym kilka przedstawień dała w 1846 r. trupa Pietrzykowskiego, a dwa lata później trupa Roszkowskiego. Pierwsze przedstawienia teatralne w Łodzi odbywały się także w „Paradyzie”, gdzie były lepsze warunki. W 1854 r. występowała tutaj np. trupa Rembeckiej. Nie miała jednak powodzenia. Wystawiono wspólnie „Don Juana, czyli ukaranego libertyna”. W „Paradyzie” łodzianie obejrzelі także popularną sztukę Rinaldo Rinaldini w wykonaniu zespołu Barańskiego, przy czym jako statyści występowali miejscowi rzemieślnicy i robotnicy. Dużym powodzeniem cieszyła się w „Paradyzie” krakowska trupa Juliusza Pfeiffra, która w 1857 r. dała dziesięć przedstawień. Do sukcesu tego walenie przyczyniło się aktywne poparcie prezydenta Traegera. Po trzech latach trupa Pfeiffra ponownie wystąpiła w Łodzi. Prawdziwym twórcą łódzkich zespołów amatorskich był Fryderyk Sellin. Na początku lat 50. wynajął on lokal przy Piotrkowskiej 91, na posesji Ignacego Efenbergera, gdzie przez kilka lat odbywały się przedstawienia. Zespół przeznaczał swe dochody na cele społeczne, przeważnie na szpital miejski św. Aleksandra, a także na stypendium dla uzdolnionego muzyka łódzkiego. Do miasta przybywali wędrowni sztukmistrze. Dla przykładu w 1860 r. Włoch Pietro Rizzo urządził w kamienicy

Wilhelma Ginsberga na Nowym Rynku 7 wystawę „z natury zdjętych obrazów optycznych stereoskopów”. Były to widoki z Lyonu, Paryża, Moskwy, Petersburga, a także ilustracje tematyczne, np.: Polowanie na boa, Pensja panien, Poniatowski pod Lipskiem. Również na Nowym Rynku Herman Greffrath z Meklemburgii demonstrował gabinet figur woskowych. Włoch Vincenzo Sposi zwrócił się do władz miejskich z prośbą, aby zrobić parę przedstawień akrobatycznych i herkulesowych w zabudowaniach rajtszuli (ujeżdżalnia przy rogu Zachodniej i Konstantynowskiej). Na Wodnym Rynku, przed parkiem Źródlika, przedsiębiorca Karol Salomon urządził cyrk i demonstrował w nim galerię figur woskowych. W rynku kręciły się karuzele, diabelskie młyny i huśtawki. W parku świeciły kolorowe latarki.

• **CUKIERNIE I KAWIARNIE** • Pierwsze wiadomości o łódzkich cukierniach pochodzą z 1843 roku. W Łodzi były wtedy dwie cukiernie – na Rynku Nowego Miasta 2 (plac Wolności 7) i na Piotrkowskiej 5. W następnym roku przybyła jeszcze jedna cukiernia na Rynku Nowego Miasta 4 (plac Wolności 5). Cukiernie te egzystowały jednak krótko. W 1848 r. były w Łodzi już dwie cukiernie – na Piotrkowskiej 13 i 160 i mieściły się w jednym lokalu z szynkiem. Za pierwszą w Łodzi cukiernię można uważać zakład Fryderyka Sellina przy Piotrkowskiej 47, na lewym rogu ulicy Zielonej, założony w 1853 r. Cukiernia mieściła się w murowanym parterowym domu Jana Lebelta. Dom ten posiadał cztery izby i dwa pomieszczenia sklepowe na parterze, z czterema oknami od frontu oraz dwie izby z dwoma oknami na poddaszu. Na początku lat 60. XIX wieku istniała też kawiarnia na południowym krańcu Piotrkowskiej pod numerem 222, ale prosperowała kiepsko i właściciel Robert Buhle chciał ją zamienić na zwykły szynk.



Przez ponad 100 lat w Rynku Nowego Miasta funkcjonowała cukiernia.



Pierwszy występ teatralny w Łodzi – przedstawienie trupy Marzantowicza w 1844 r. w szopie przy ul. Zgierskiej.

Zabawy, koncerty i przedstawienia organizowano także w dawnym domu Geyera przy Piotrkowskiej 280.



Stare Miasto i Bałuty Nowe

Ważnym okresem w rozwoju Łodzi i najbliższych okolic były lata 60. XIX wieku, co wiązało się m.in. z utworzeniem pierwszych przedmieść, uwłaszczeniem chłopów w 1864 r. oraz budową kolei fabryczno-łódzkiej.



W latach 1864–1865 mieszkało w Łodzi około 7000 Żydów, co stanowiło 20% ludności miasta. Od tamtego czasu ich liczba szybko rosła, a społeczność starozakonna odgrywała coraz większą rolę w życiu Łodzi, wpływając na rozwój handlu i przemysłu.

• **CIASNOTA W REWIRZE ŻYDOWSKIM** • Głód terenów budowlanych przyczynił się nie tylko do zabudowywania pól uprawnych i ogrodów w obrębie miasta, lecz także do przełamania granic administracyjnych Łodzi i tworzenia pierwszych przedmieść. Geneza najstarszego przedmieścia, Bałut Nowych, wiąże się ściśle z sytuacją Żydów łódzkich, których siedzibą było Stare Miasto. Przypomnijmy, że zgodnie z zarządzeniem dla miast rządowych utworzono w 1825 r. specjalny rewir dla starozakonnnych. Liberalne początkowo przepisy odnośnie do osiedlania się Żydów uległy z czasem zaostrzeniu i ostatecznie w 1850 r. zakazano im osiedlać się w innych dzielnicach. Tymczasem rewir staromiejski, mimo dwukrotnego powiększenia, stał się zbyt ciasny dla szybko zwiększającej się liczby ludności żydowskiej.

Aby rozładować postępujący głód terenów budowlanych, dwaj kupcy – I. Bławat i I. Birenzweig – nabyli w 1858 r. sąsiadujące ze Starym Miastem tereny majątku Bałuty. Na zakupionych gruntach o powierzchni 408 morgów już przed 1860 r. urządzono osadę, składającą się z 330 działek budowlanych,

która w myśl pierwotnych założeń miała mieć charakter miejski. Układ jej ulic nawiązywał do sieci ulic Starego Miasta. Pomiędzy ul. Łągiewnicką a ul. Zgierską, w odległości zaledwie 500 m od Starego Rynku, założono centralny plac osady – Bałucki Rynek. W ten sposób na 5-kilometrowym odcinku traktu piotrkowskiego w obrębie zespołu osadniczego Łodzi powstał już siódmy z kolei plac publiczny. Był on doskonale usytuowany pod względem komunikacyjnym, u zbiegu starego i nowego traktu zgierskiego oraz nowo wytyczonej szosy aleksandrowskiej (dziś ul. Limanowskiego).

• **REGULACJA BAŁUT I OKOLIC** • W wyniku protestów prezydenta Łodzi F. Traegera, który uważał, że sąsiedztwo osady może się stać szkodliwe dla miasta, władze nadrzędne nakazały w 1860 r. wstrzymać dalszą rozbudowę Nowych Bałut, ale raz wyzwolonego żywiołu nie dało się powstrzymać i Bałuty rozwijały się dynamicznie, choć cechą tej regulacji było nienaruszanie zabudowy dworskiej. Efektem tego jest zachowanie się do naszych czasów relikwów pra-



Centrum życia ludności żydowskiej był Rynek Starego Miasta.



Jatki rzeźniczo-piekarskie wzdłuż ul. Nowomiejskiej, zbudowane wg. projektu H. Marconiego w 1841 r.

wie wszystkich dawnych dworów szlacheckich (Kały, Radogoszcz). Regulacja ograniczała się jedynie do wyprostowania i przedłużenia ulicy siedliskowej stosownie do przebudowanego układu agrarnego. To samo dotyczyło wsi bez folwarków (Modrzew, Stare Złotno). W dużych wsiach, obejmujących oprócz folwarku co najmniej kilkanaście gospodarstw chłopskich, regulacja łączyła się zazwyczaj z tworzeniem nowych siedlisk – przeważnie w układzie rzędownym. Tak przebudowano m.in. Łągiewniki, Moskule, Stoki i Chojny. Niektóre wsie, mimo przeniesienia ich na zupełnie nowe tereny, nie tylko zachowały swoje dawne nazwy, ale wzbogaciły je nawet o człon „stare”. Wskazywał on w tym wypadku nie na topograficzno-chronologiczne, lecz demograficzno-gospodarcze pokrewieństwo i został wprowadzony dla odróżnienia osiedli zamieszkałych przez dawnych chłopów poddanych od tworzonych w sąsiedztwie nowych osad, nawiązujących również do pierwotnej nazwy. W wyniku regulacji powłaszczeniowej utworzono m. in. oddzielone od wsi kmiecych osady dla komorników i zagrodników: Jędrowiznę i Komorniki-Chojny. Na scalnych gruntach folwarcznych, w obrębie dawnych wsi lub w innych miejscach, założono kilka nowych wsi typu kolonijnego: Julianów (radogoski), Marianów, Jędrzejów Wiskicki, Chojny A i B, Julianów (chojeński) i Józefów-Chojny. Na poregulacyjnych „odpawkach” leśnych i innych powstało natomiast kilka małych osiedli i przysiółków: Zadraż, Odzierady, Smulsko, Chocianowiczki, a także folwark Lublinek.

• **NOWE ULICE I PLACE** • W ciągu kilku dziesięcioleci rozwój miasta opierał się na układzie przestrzennym z okresu Łodzi rękodzielniczej. Spełniał on wprawdzie w swoim czasie skutecznie rolę regulatora rozwoju, obecnie jednak, w zmienionych warunkach, nie dorastał do potrzeb. Niepoddawany w porę niezbędnym korektom, plan urbanistyczny Łodzi okazał się zupełnie niedostosowany do nowych funkcji i wielkości miasta, hamował jego prawidłowy roz-

rost. Szybki i żywiołowy rozwój Łodzi prowadził do zniekształcenia dawnego układu. Odbывała się gwałtowna parcelacja i zabudowa dużych działek tkaczy, prządków i sukieników, a przy okazji przedłużano stare i wytyczano nowe drogi miejskie.

W Śródmieściu powstały wówczas ulice: Solna, Orla, pasaż Meyera (S. Moniuszki), Ewangelicka (F. Roosevelta), Nowotargowa (S. Sterlinga) i kilka innych. Pomimo ogromnych trudności prawnowłasnościowych przedłużona została ul. Zachodnia, najpierw do ul. św. Andrzeja, a później do ul. św. Anny (A. Mickiewicza). Na odcinku na południe od ul. Zielonej tworzyła ona reprezentacyjną, szeroką na 35 m aleję zwaną Promenadą (al. T. Kościuszki). Ulica Wólczańska uzyskała przebieg ku północy poza ul. Dzielną aż do Południowej, a ul. Gdańska jeszcze dalej, bo do Średniej. Ulica Widzewska przebita do Starego Miasta stała się drugą po ul. Piotrkowskiej arterią przelotową, łączącą bezpośrednio wszystkie zasadnicze części zintegrowanego organizmu miejskiego: Stare Miasto, Nowe Miasto, Łódkę i Nową Łódkę. W tej ostatniej, równoległe do ul. Zarzewskiej, powstały ulice: Nowozarzewska (Zarzewska), Senatorska i Milionowa, a także kilka przecznic. Na Starym Mieście, jeszcze w czasie rozszerzania rewiru żydowskiego w latach 1859–1860, wytyczono ulice: Aleksandryjską (Bojowników Getta Warszawskiego) oraz Franciszkańską, a pomiędzy nią i Wolborską uliczki Jerozolimską i św. Jakuba. W latach 70. XX w. pierwsza z nich została zlikwidowana, druga zmieniła kształt. Poczynając od lat 60., a zwłaszcza 70., miasto rozbudowywało się zdecydowanie do wewnątrz. Na działkach śródmiejskich dobudowywano kolejne oficyny boczne i poprzeczne. Dotyczyło to zwłaszcza strefy środkowego odcinka ul. Piotrkowskiej, która ze względu na swe centralne położenie oraz bliskie sąsiedztwo dworca kolejowego zaczęła spełniać rolę łódzkiego city.



Rynek Starego Miasta był dawniej reprezentacyjnym miejscem Łodzi i tętnił życiem...



... był ważnym punktem handlowym, a na terenie dzisiejszego parku Staromiejskiego ulokowane było ogromne targowisko.



Pół kilometra na północ od Starego Miasta, na terenie Nowych Bałut powstał kolejny ważny plac targowy, czyli Bałucki Rynek.

Szkoły potrzebne od zaraz

W połowie XIX w. panował w Łodzi niemal powszechny analfabetyzm. Wśród 15 tysięcy mieszkańców miasta było ponad 10 tys. analfabetów.



W 1856 r. na Rynku Nowego Miasta wzniesiono jednopiętrowy budynek na potrzeby szkoły niemiecko-ruskiej.



Pierwszy jednopiętrowy murowany dom przy Piotrkowskiej 243 z 1835 r. przyjął w 1850 r. rządową szkołę elementarną z Łódki.



Jedna z pierwszych szkół prywatnych, Jana Franka mieściła się w drewnianym budynku przy Piotrkowskiej 127.

• **POCZĄTKI SZKOLNICTWA** • Napływający do Łodzi koloniści zaczęli się domagać utworzenia szkoły niemieckiej. Pierwsza w Łodzi ewangelicka szkoła elementarna powstała już w 1826 roku na Nowym Mieście i składała się z jednego oddziału. We wrześniu 1829 roku otwarto drugą szkołę elementarną – w osadzie Łódka, w pobliżu Piotrkowskiej, w lokalu odnajmowanym przez fabrykanta T.Kopischa. Szkoła ta składała się z dwóch oddziałów – katolickiego i ewangelickiego. Uczęszczały do niej dzieci niemieckie i polskie. Podlegała nadzorowi katolickiego proboszcza Józefa Kriegera. Pierwszym nauczycielem był Jan Samuel Wagner, a po nim do 30 września 1837 r. Edward Solms, przybyły z Poznania. Nauczycieli opłacano ze składek mieszkańców, a ich pensja wynosiła rocznie 600 zł. W 1832 r. uczęszczało do szkoły 60 dzieci obojga płci. Uczyły się czytania, pisania, kaligrafii, arytmetyki, rysunków, religii. W 1835 r. do obu klas uczęszczało 139 chłopców i 138 dziewcząt. Ponieważ komorne u Kopischa było wysokie, wynajęto w 1837 roku na 4 lata za 360 zł rocznie lokal od tkacza B.Eiflera przy ulicy Piotrkowskiej 195. Oddział wyższy nadal działał na Nowym Mieście. Lekcje odbywały się w niedziele i święta, po południu, od godziny 14 do 17.

W 1864 r. urzędowa statystyka nadal wykazywała, że tylko 10 procent stałych i niestałych mieszkańców Łodzi umiało czytać i pisać, a około 20 procent tylko czytać – pozostałe 70 procent było zupełnymi analfabetami. Wskutek braku szkół rządowych rozwijało się szkolnictwo prywatne. Dłuższy żywot miały jedynie szkoły przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie mieszkali zamożniejsi obywatele. Pierwszą prywatną szkołę elementarną przy Piotrkowskiej 178, zatwierdzoną przez władze, założył w 1839 r. nauczyciel Mikołaj Olszewski, pochodzący z Warmii. Była to szkoła jednoklasowa, początkowo przeznaczona wyłącznie dla dzieci katolickich płci męskiej. Z czasem stała się koedukacyjną i dla obu wyznań. Dzieci uczyły się języków polskiego, niemieckiego i rosyjskiego, oraz rachunków i rysunków. W 1850 r. uczęszczało do tej szkoły 62 chłopców. Szkoła kilkakrotnie zmieniała lokal. Początkowo mieściła się przy ulicy Piotrkowskiej 72. W 1849 r. przeniosła się na Piotrkowską

110, a dwa lata później na ulicę Wschodnią. Druga prywatna szkoła elementarna, Jana Franka, mieściła się w wynajętym lokalu przy Piotrkowskiej 151 w domu farbiarza Gottlieba Berendta. Po kilku latach Frank przeniósł się na Piotrkowską 127 do drewnianego domu parterowego. Do tej szkoły uczęszczały dzieci zamożnych rodziców, którzy płacili nauczycielowi 155 rubli rocznie. W pierwszym roku – 1843 – szkoła miała 80, a w 1849 r. 128 uczniów. Po śmierci Franka w 1853 r. szkoła przestała istnieć.

• **GŁÓD WIEDZY** • Rozwijająca się Łódź przemysłowa domagała się założenia czteroklasowej szkoły realnej. W 1845 r., gdy miasto liczyło ponad 15 000 mieszkańców, otwarta została szkoła realna tzw. niemiecko-ruska w wynajętym domu Jakuba Petersa w Rynku Nowego Miasta. W 1856 r. przeniesiona została do jednopiętrowego domu, wybudowanego specjalnie na potrzeby szkoły (dziś plac Wolności 14). Uczyło w niej wówczas 9 nauczycieli, a uczniów było 160 (sami chłopcy). Ponadto w trzech rządowych szkołach elementarnych dla chłopców uczyło 4 nauczycieli, a uczniów było 760. W jednej szkole elementarnej żeńskiej – 1 nauczycielka i 60 uczennic; w dwóch rzemieślniczych szkołach niedzielnych – 2 nauczycieli i 250 terminatorów; w czterech szkołach elementarnych prywatnych – 4 nauczycieli i 200 uczniów. Rządowa szkoła elementarna ewangelicko-katolicka z osady Łódka przeniesiona została w 1850 roku do budynku przy Piotrkowskiej 243, gdzie mieściła się do 1860 r. Był to pierwszy jednopiętrowy murowany dom mieszkalny na Piotrkowskiej, zbudowany w 1835 r. Na parterze miał trzy, na piętrze cztery i na poddaszu dwie izby. Liczba dzieci polskich i niemieckich ciągle rosła (ok. 400 w 1850 r.), a uczyło dwóch nauczycieli. W 1855 r. zapisało się do niej przeszło 600 uczniów. W 1859 r. mieszkańcy Piotrkowskiej postanowili podzielić szkołę na dwie: ewangelicką i katolicką. Jeszcze przed podziałem szkoła przeniesiona została na ulicę Główną 44, do domu Traugotta Keilicha. Dwa lata później na Piotrkowskiej 243 była już tylko szkoła ewangelicka, jedna z czterech tego wyznania. Katolickich szkół elementarnych rządowych było wówczas pięć.

Rozwój przemysłu fabrycznego

W rozwoju gospodarczym Królestwa Polskiego w okresie pomiędzy powstaniami bardzo ważną rolę odgrywała polityka celna Rosji. Należy wyróżnić dwa okresy, dla których cezurą był rok 1851.

• **POLITYKA CELNA ROSJI** • W pierwszym okresie obowiązywała od listopada 1831 r. wydana przez rząd rosyjski w ramach represji wobec Królestwa Polskiego nowa taryfa celna, protekcyjna wobec wyrobów przemysłu rosyjskiego. Na wyroby przemysłu polskiego, głównie tkaniny wełniane wywożone do Rosji nałożono wysokie cło 15 – 30%. Ponadto w 1834 roku rząd rosyjski wprowadził zakaz tranzytu towarów polskich na rynki wschodnie, głównie do Chin. Taka polityka doprowadziła do stagnacji i upadku przemysłu wełnianego w KP, nastawionego przede wszystkim na eksport do Rosji. W drugim okresie od 1850 roku wystąpiła zasadnicza zmiana polityki celnej Rosji w stosunku do Królestwa. Od 1 stycznia 1851 r. zniesiono barierę celną na granicy między cesarstwem i Królestwem Polskim, które włączono do obszaru celnego Rosji. Równoległe zmiany, jakie zaszły w strukturze organizacyjno-technicznej przemysłu polskiego – w tym włókiennictwa – a także nowe połączenie kolejowe Warszawy z Petersburgiem w 1862 r., doprowadziły do wzrostu eksportu na rynek rosyjski.

• **FINANSE PRZEMYSŁU** • W związku ze zniesieniem po 1831 roku autonomii Królestwa, dotychczasowe funkcje władz rządowych w zakresie kredytowania rozwoju przemysłu przejął Bank Polski. W latach 1831 – 1870 ze Skarbu Królestwa Polskiego oraz z Banku Polskiego pożyczki otrzymało 16 przedsiębiorców łódzkich. W tej liczbie największą grupę, 12 osób, stanowili właściciele zakładów bawełnianych. Poza L. Geyerem w omawianych latach poważniejsze kredyty państwowe otrzymali następujący przedsiębiorcy łódzcy: F. K. Moes w 1845 r. przejął na warunkach kredytowych przedsiębiorstwo po K. F. Wendischu na Księżym Młynie wartości 97 tys. zł; z Banku Polskiego otrzymał w 1851 r. kredyt w wysokości 120 tys., a w 1856 r. – 150 tys. zł; D. Lande w 1846 – 1847 r. korzystał z kredytu bankowego 120 tys. zł; K. Scheibler w 1854 roku również dostał pożyczkę bankową w wysokości 120 tys. zł. W rozwoju przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim po

1831 r., podobnie jak w latach przedpowstaniowych, poza kapitałem państwowym poważną rolę odgrywał kapitał handlowy. Głównymi źródłami osiągniętych zysków tego kapitału były: handel wewnętrzny, zewnętrzny i tranzytowy; pożyczki, najczęściej wg lichwiarskiej stopy procentowej; kredyt w surowcach i materiałach pomocniczych zarówno dla tkaczy, jak i właścicieli manufaktur; dzierżawa monopolii i podatków; nakład manufaktury kupieckiej oparty na najmniejszej sile roboczej.

• **KAPITAŁ HANDLOWY** • W latach 30. rozpoczęli w Łodzi działalność znani w poprzednim okresie w Kaliszu dwaj kupcy hurtownicy L. Mamroth i D. Lande. Zajmowali się oni skupem tkanin oraz sprzedażą barwników i przędzy bawełnianej, którą sprowadzali z zagranicy. Podobną działalność prowadził K. Trenkler, późniejszy przemysłowiec. Obok kupców w 1844 r. wśród właścicieli 15 składów przędzy bawełnianej znajdujemy znanych przemysłowców – L. Geyera i F. Schlossera. Handel przędzą bawełnianą w Łodzi był prowadzony w formie bezpośredniej sprzedaży za gotówkę, na kredyt oraz w drodze wymiany na gotowe tkaniny. W latach 40. 1717 tkaczy korzystało z przędzy dostarczanej przez właścicieli składów oraz drobnych kramarzy pośredników. Najbardziej opłacalną dla kupców formą sprzedaży przędzy był kredyt oraz wymiana na tkaniny gotowe. Cena kredytowa bowiem była o 1,5 kopiejki na funcie wyższa niż za gotówkę, a przy wymianie na tkaniny 3-6 kopiejek. W ten sposób szybko rosły fortuny kupców hurtowników, trudno jednak ustalić w miarę dokładnie wielkość ich majątku. Do najbogatszych należeli: L. Mamroth, D. Lande, S. Saltzman i L. Seideman. Majątek Mamrotha w 1838 r. wynosił 130 tys. zł. Lande w 1847 r. ze swego kapitału przeznaczył ok. 330 tys. zł na urządzenie przedsiębiorstwa w Łodzi. Majątek Saltzmana w 1858 r. oceniano na 400 tys. zł, również Seideman rozporządzał poważną fortuną, gdyż w 1841 r. łączna suma opłat celnych za towary sprowadzone przez niego z zagranicy wynosiła 200 tysięcy złotych.



W tym czasie wzrosła nie tylko potęga łódzkich fabrykantów, np. Grohmana, ale również zamożnych kupców. Jednym z nich był Szmal Saltzman (poniżej).



Saltzman zbudował pierwsze murowane kamienice w Łodzi, a od jego nazwiska wzięła się nazwa ul. Solnej.



• **HURTOWNICY I NAKŁADCY** • Wraz z rozwojem wytwórczości włókienniczej rosła liczba kupców hurtowych w mieście. W 1853 roku było 18 składów przędzy bawełnianej, 5 składów sukna, 5 składów barwników, 3 składy wełny surowej oraz 48 sklepów łokciowej sprzedaży tkanin. W latach 40. i 50. w Łodzi oraz w innych ośrodkach włókienniczych tworzącego się okręgu przemysłowego kapitał handlowy był masowo zaangażowany w organizowanie nakładu. Wraz z rozwojem przedsiębiorstwa bawełny (Geyer, Scheibler), co powodowało uniezależnienie się przemysłu łódzkiego od przędzy importowanej, kupcy najczęściej tworzyli scentralizowane manufaktury tkackie. W 1866 r. 23 kupców prowadziło w Łodzi tkalnie wyrobów bawełnianych. Dane wykazały, że kapitały łódzkie do lat 70. XIX w. były głównie pochodzenia wewnętrznego, a na pierwszym miejscu należy wymienić kapitał państwowy, potem handlowy, dalej ziemiański i dopiero na końcu środki własne imigrantów spoza Królestwa.

• **FABRYKI PRZY GŁÓWNEJ ULICY** • Uprzemysłowienie Piotrkowskiej postępowało na odcinku leżącym w osadzie Łódka. Natomiast północny odcinek ulicy, przechodzący przez osadę sukienników, tracił charakter przemysłowy z powodu upadku sukiennictwa, szczególnie po roku 1830; sukiennicy wyprowadzili się z Łodzi lub przenieśli do innych zawodów. Na odcinku Piotrkowskiej od ulicy Ceglarnianej do Czerwonej powstawały w podwórzach posesji małe farbiarnie, drukarnie i apretury. Farbiarstwo zapoczątkował w połowie lat 30. August Sanger na posesji nr 23 (dziś Piotrkowska 228). W 1839 r. tkacz Alojzy Kober zbudował w podwórzu posesji nr 48 (dziś Piotrkowska 178) murowany dom na pomieszczenie farbiarni. W 1840 r. na posesji nr 211 (dziś Piotrkowska 229) tkacz Jan Gotthelf Eisert wybudował za pożyczkę rządową farbiarnię, kładąc podwaliny pod wielkie zakłady Eisertów. Stopniowo



Charakterystyczny typ zabudowy ulicy Piotrkowskiej w osadzie Łódka (numery 184–188).



Północna część głównej ulicy miasta stopniowo zmieniała swój charakter z fabrycznego na handlowy.



Widok południowej części Łodzi w końcu XIX w.

coraz więcej zakładów przemysłowych powstawało w podwórzach ulicy Piotrkowskiej. W 1850 roku w małych domkach drewnianych pracowało 20 farbiarni. W tym czasie w całej Łodzi były 22 farbiarnie przędzy oraz tkanin. Ponadto w podwórzach ulicy Piotrkowskiej znajdowało się w 1850 r. pięć zakładów apreturowych: Piotrkowska 129, 154, 182, 198 i 206 (Józef Gampe) oraz drukarnia ręczna (Piotrkowska 184). Tylko budynki przemysłowe Kobera, Sangera, Eiserta i Steinerta były murowane.

Gottlieb Taubner, właściciel dwóch parceli przy Piotrkowskiej 214 i 216, założył na jednej z nich przedsiębiorstwo bawełny. Fryderyk Wilhelm Schmidt, właściciel drewnianego domu rządowego i parterowego domku murowanego w podwórzu przy Piotrkowskiej 264, posiadał 15 warsztatów do wyrobu płócien lnianych. Tkacz Jan Heinzel, właściciel posesji przy Piotrkowskiej 220, ulokował w murowanym domu rządowym warsztaty, a sam zamieszkał w drewnianym, domku w podwórzu. Tkacz Edward Braun (Piotrkowska 259) miał 117 warsztatów i zatrudniał 27 osób przy wyrobie tkanin wełnianych. Franciszek Müller (Piotrkowska 194) mieszkał w murowanym trzykondygnacyjnym domu rządowym, miał 11 warsztatów i zatrudniał 16 osób. Tkacz Franciszek Pitschmann (Piotrkowska 54) zbudował w latach 40. na podwórzu swej posesji drewnianą parterową oficynę fabryczną. Pitschmann miał 16 warsztatów i zatrudniał 26 tkaczy przy produkcji tkanin wełnianych. Przy Piotrkowskiej 11, na prawym rogu ulicy Zawadzkiej, mieszkał przedsiębiorca Henryk Vorwerk, właściciel dwóch parceli. Na Piotrkowskiej miał parterowy murowany dom o 14 oknach frontowych, z pięcioma izbami. Wzdłuż Piotrkowskiej i Zawadzkiej (dziś Próchnika) stał dwupiętrowy murowany budynek fabryczny z trzema salami. W 1850 r. Vorwerk miał 29 ręcznych warsztatów tkackich, przy których zatrudniał 52 osoby. Wyrabiał lekkie tkaniny wełniane: flanelę, merynosy, korty.

Handlowy pejzaż miasta

Już w pierwszej fazie rozwoju przemysłowego w Łodzi oprócz rynku na Starym Mieście powstały jeszcze trzy inne rynki przy ulicy Piotrkowskiej.

• **MAPA ŁÓDZKICH RYNKÓW** • Najwcześniej, bo przy regulacji osady sukienniczej w 1823 r., Rynek Nowego Miasta (dziś plac Wolności). W pierwszej połowie XIX wieku rynek ten był centralnym punktem miasta – tutaj stały ratusz i kościół, tu założono pierwszą aptekę, szkołę średnią, zajazd i największą w Łodzi cukiernię. Na południowym krańcu Piotrkowskiej powstał Górny Rynek, założony w 1825 r. podczas regulacji osady Łódka. Położony w miejscu skrzyżowania ważnych dróg, rynek ten stał się centralnym punktem południowej części miasta.

Trzeci rynek, zwany Fabrycznym, a później Szpitalnym (dziś plac Katedralny), znajdował się przy Piotrkowskiej, w środku osady Łódka, naprzeciw ulicy Emilii. Przy regulacji osady tkackiej Rembieliński zachował ten plac dla siebie, chcąc wystawić tu dom mieszkalny z ogrodem. Później odstąpił plac z zabudowaniami Tytusowi Kopischowi, który mieszkał po drugiej stronie Piotrkowskiej. Na początku lat czterdziestych władze miejskie odkupiły od Kopischa budynki i założyły w nich jatki rzeźniczo-piekarskie. Prezydent Traeger zabronił stawiania budek i straganów przy Piotrkowskiej, na chodnikach przed domami i w sieniach domów. Odtąd wiktuały wolno było sprzedawać jedynie na rynkach. Targi na rynkach Starego i Nowego Miasta odbywały się na przemian w niedziele i inne dni świąteczne. Ustawiano wówczas stragany i budy oraz zwykłe stoły. Handlowano zbożem, sianem, słomą, żywnością, przedmiotami gospodarstwa domowego. Rynki były wiele lat niebrukowane, wozy grzęzły w błocie. Ponieważ ludność miasta ciągle się powiększała, jeden targ w dni świąteczne nie wystarczał. Dotyczyło to szczególnie



Miejscem targowym był również Nowy Rynek, dzisiejszy plac Wolności.

odległej od Nowego Miasta dzielnicy przemysłowej. Mieszkańcy Piotrkowskiej złożyli więc prośbę do prezydenta Łodzi o urządzenie targów na Rynku Fabrycznym. W 1842 r. władze wyraziły zgodę i odtąd na rynku tym, w punkcie centralnym osady Łódka, odbywały się targi w każdą środę. W 1864 roku nastąpiła zmiana – targi odbywały się we wtorki na placu przed budującym się kościołem katolickim przy zbiegu ulic Przejazd i Dzikiej oraz na Rynku Fabrycznym, a w piątki na rynkach Starego i Nowego Miasta. Łódź zaopatrywała w zboże i żywność okoliczne wsie i miasteczka. Zmiana dni targowych przyjęta została przez mieszkańców Łodzi z ubolewaniem, gdyż w niedziele i święta dowóz żywności był lepszy. Nastąpiła więc zwyczajka cen żywności. Dużą rolę w życiu gospodarczym miasta spełniały jarmarki. W latach 1818–1850 odbywało się w Łodzi rocznie 12 jarmarków, a od początku lat 50. do końca XIX wieku sześć jarmarków rocznie.

• **JATKI** • Pierwsze jatki rzeźniczo-piekarskie powstały w 1838 r. w Rynku Nowego Miasta, na placach narożnych przy ulicy Średniej (dziś Pomorska). Na północnym placu otwarto 15 jatek rzeźniczych, a na południowym – 15 piekarskich. Jatki były częściowo murowane, częściowo drewniane. Mieszkańcy Starego Miasta i południowego odcinka Piotrkowskiej skarżyli sędę jednak, że muszą odbywać daleką drogę, by kupić w jatkach mięso i pieczywo. Miasto wybudowało więc w 1841 r. jatki przy ulicy Nowomiejskiej, naprzeciw Rynku Starego Miasta. Ozdobne, z arkadami, częściowo murowane, częściowo drewniane jatki zaprojektował słynny architekt Henryk Marconi. Ten zabytek dawnej Łodzi został wyburzony po drugiej wojnie światowej. Trzecie jatki rzeźniczo-piekarskie urządzono w 1843 r. na Rynku Fabrycznym, po prawej stronie, w pobliżu Piotrkowskiej. Mieściły się one w drewnianym budynku, kupionym przez miasto od Kopischa. Wszystkie jatki magistrat wydzierżawił rzeźnikom i piekarzom. Kontrolował je urzędnik miejski, tzw. dozorca jatek, który otrzymał specjalną instrukcję. Obchodząc jatki codziennie przed 10 rano, dozorca badał jakość mięsa i pieczywa, wagę i cenę.

Łódzkie targowiska:



Wodny Rynek



Jatki na Starym Rynku



Zielony Rynek



Stary Rynek



Drobny handel na Starym Mieście zdominowali Żydzi.



Jeden z pierwszych sklepów łódzkich – skład towarów korzennych w domu Karola Gehliga przy Piotrkowskiej 215.

• **KUPIECKIE CENTRUM** • Handlową dzielnicą Łodzi cały czas było Stare Miasto – rynek i ulica Nowomiejska. Tam w latach czterdziestych prosperowało 40 sklepów, w których można było kupić towary włókiennicze, żelazne, szklane, materiały farbiarskie, korzenie, świece, mydło, śledzie, sól, żywność, trunki krajowe i zagraniczne. Na ulicach rozstawiano stragany z owocami, kwiatami, żywnością. Czasem przejście na chodniku tarasowały gliniane garnki.

Obok ulicy Nowomiejskiej i Starego Rynku handel zaczął się rozwijać także wzdłuż Piotrkowskiej, gdzie szybko rosło zaludnienie i wzrastał ruch uliczny. Ale jeszcze w 1850 r., gdy w całej Łodzi było 120 sklepów, na Piotrkowskiej było ich tylko 24. Po wschodniej (dziś parzystej) stronie ulicy znajdowało się 15 sklepów: trzy między Rynkiem Nowego Miasta a ulicą Cegielnianą (Piotrkowska 6, 8 i 16) i 12 między ulicą Krótką (dziś ul. Traugutta) a Górnym Rynkiem (Piotrkowska 70, 74, 88, 98, 110, 148, 168, 190, 222, 228, 240, 264). Po zachodniej stronie Piotrkowskiej było 9 sklepów: dwa między Rynkiem Nowego Miasta a ulicą Zawadzką (Piotrkowska 7 i 9) i siedem między ulicami Zieloną a Czerwoną (Piotrkowska 47, 139, 165, 173, 193, 215, 281).

Trzecia część sklepów przy Piotrkowskiej była ulokowana na rogach przecznic. Ich zagęszczenie występowało przy Rynku Nowego Miasta i na południu, w dzielnicy fabrycznej. Przeważały „handele towarów korzennych”, ryb i śledzi, mydła i świec, a także materiałów farbiarskich, przędzy bawełnianej i wyrobów włókienniczych. W wielu sklepach występował mieszany asortyment towarów. Kupiec Karol Gehlig, posiadający sklep we własnym domu przy Piotrkowskiej 215, sprzedawał od 1842 roku „towary korzenne” oraz materiały farbiarskie, przędzę i towary „łokciowe” bawełniane; Józef Petzold prowadził przy Piotrkowskiej 281 „handel towarów korzennych i materiałów farbiarskich”.



W Nowej Dzielnicy kwitł handel na Wodnym Rynku. Zdjęcie z końca XIX w. z zakładami Scheiblera w tle.

• **MIASTO SZYNKÓW I BAWARII** • Osobne miejsce należy się propinacji, która w Łodzi przybrała dość duże rozmiary. Miasto pobierało opłaty za koncesję na prowadzenie handlu trunkami. Dochody kasy miejskiej z tego tytułu stanowiły ważną pozycję w budżecie Łodzi, w różnych latach od 30 do nawet 70 procent. Podczas regulacji osady sukieniczej pierwszym budynkiem wystawionym na Rynku Nowego Miasta był szynk z zajazdem. W osadzie tkackiej pierwszy szynk powstał w 1827 r. przy Piotrkowskiej 45, na rogu ulicy Zielonej. Właścicielem był Wencel Bartosz, który w prowadzeniu szynku wyręczał się Florianem Kindermannem. Drugi z kolei szynk, przy Piotrkowskiej 98, na rogu ulicy Przejazd, należał do Jana Gottlieba Wustmana. Również na Górnym Rynku, przy samym trakcie piotrkowskim, prosperowały dwa szynki zajazdy: wcześniejszy (z 1829 r.) w drewnianym budynku Józefa Langerera i późniejszy w murowanym domu Adama Fiszera.

W latach trzydziestych były przy Piotrkowskiej 22 szynki pod numerami: 3, 5, 11, 13, 45, 77, 175, 209, 225, 261, 285, 6, 14, 26, 100, 110, 160, 222, 250, 278, 284, 288. Siedem mieściło się na rogach przecznic, dwa w pobliżu przecznic, dwa przy fabrykach (Steinerta i Geyera). W latach czterdziestych liczba szynków na Piotrkowskiej wzrosła do 30 (Piotrkowska 3, 5, 11, 13, 45, 77, 127, 145, 175, 209, 225, 261, 281, 285, 6, 12, 14, 26, 70, 76, 100, 110, 112, 160, 196, 222, 250, 278, 284, 288). Dwanaście znajdowało się na rogach przecznic, a trzy przy fabrykach (Vorwerka, Steinerta, Geyera). W 1852 r. liczba szynków spadła do 16 (Piotrkowska 3, 5, 13, 77, 175, 209, 261, 283, 14, 70, 100, 112, 160, 168, 250, 288); zniknęły m. in. szynki spod fabryk Steinerta i Geyera. Według stanu z grudnia 1863 r., szynków na Piotrkowskiej było również 16, ale zmieniła się nieco ich lokalizacja (Piotrkowska 13, 19, 61, 91, 113, 209, 261, 12, 86, 100, 110, 120, 160, 168, 250, 262). Poza tym było 8 tzw. bawarii, czyli wyszynków piwa (Piotrkowska 5, 45, 109, 127, 42, 52, 76, 232); wszystkie bawarie mieściły się na rogach przecznic Piotrkowskiej. Bawarie, czyli piwiarnie, mnożyły się od połowy XIX wieku, a w 1860 r. było ich w całej Łodzi 15. Piwiarnie dawały mniejsze zyski niż szynki, ale z powodu wprowadzenia obostrzeń przy uzyskiwaniu koncesji na szynk, starano się o koncesję na piwiarnie. Szynki skupiały się w pobliżu rynków i zakładów przemysłowych. Np. Geyer otrzymał w 1834 r. koncesję na utrzymywanie szynku krajowych trunków, prosperującego do 1848 r. Sprzedawano w nim wódkę i „dubeltowe piwo”; był tu także bilard. W pobliżu fabryki Geyera umiejscowiło się kilka innych szynków. Ukaz

carski z 1844 r., ograniczający liczbę szynków w miastach, zezwalał na ich zakładanie poza rogatkami. Pojawiły się więc szynki na Chojnach, Radogoszczu, w Łagiewnikach, na Bałutach, czyniąc konkurencję miastu. W latach 50. istniały w Łodzi dwie hurtownie trunków krajowych, w których zaopatrywali się szynkarze. Jedna należała do Szmula Saltzmana, dzierżawcy podatku konsumpcyjnego, a druga do Gottlieba Hardta. W 1858 r. dwie hurtownie posiadał Icyk Fejgin, również dzierżawca podatku; jeden z jego składów mieścił się przy ulicy Piotrkowskiej 198. W szynkach sprzedawano wódkę, piwo i niektóre artykuły żywnościowe. Prawie w każdym szynku przy Piotrkowskiej były kręgielnie i bilardy. Szynk był miejscem spotkań towarzyskich, zebrań i narad. Na Piotrkowskiej szynkarzami byli Niemcy w średnim wieku.

Niektóre szynki na Piotrkowskiej były jednocześnie traktierniami, gdzie można było zjeść ciepłą potrawę. Lokalem niższej kategorii była garkuchnia. Traktierne istniały też przy zajazdach i cukierniach. W listopadzie 1863 r. Łódź miała 17 traktierni, z których cztery znajdowały się przy Piotrkowskiej 3 (Engla), 19, 86 i 175 (Paradyz). Traktierne utrzymywali też cukiernicy Szwetysz i Sellin przy Nowym Rynku. Restauracje, lepiej urządzone niż traktierne, pojawiły się z końcem lat 50. W Łodzi było ich wtedy trzy. Piotrkowska chlubiła się jedną restauracją, założoną w 1862 r. przez Adolfa Manteuffla, w pobliżu prawego rogu ulicy Zawadzkiej (Piotrkowska 11). Sprzedawano tam trunki krajowe i zagraniczne. Handlujący trunkami zagranicznymi uważali się za wyższą kategorię kupców. W 1863 r. było w Łodzi 10 takich kupców, z tego 4 na Piotrkowskiej.

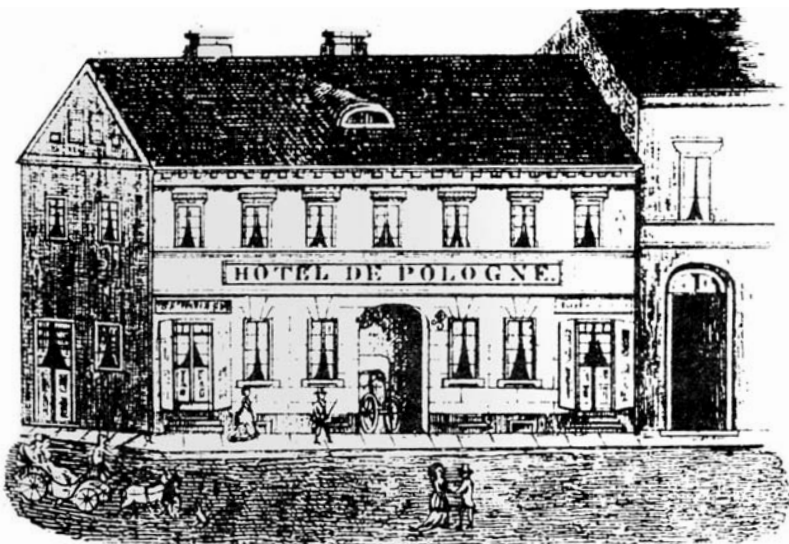
• **WALKA Z PIJAŃSTWEM** • W połowie XIX wieku ruch przeciwalkoholowy doprowadził do wydania ustawy i zarządzeń ograniczających liczbę szynków i zwalczających pijaństwo. Karczmy musiały być w nocy zamknięte, zabroniono podawania wódki osobom nietrzeźwym i na kredyt. W każdym szynku na Piotrkowskiej wisiały na widocznym miejscu, oprawione w szkło, przepisy porządkowe, powołujące się na ukaz carski z 17 lipca 1844 r. W szynkach i karczmach nie wolno więc było sprzedawać spirytusu tylko wódkę prostą (szumówkę) i słodką (zaprawianą). Wszystkie szynki zamykano o 22, w nocy dla podróżnych otwarte były tylko domy zajezdne. Gra w karty i kości na pieniądze i dla zabawy była zabroniona. Muzyka mogła grać tylko w niedziele i święta, od południa do dziesiątej wieczorem. Prezydent Traeger na swój sposób walczył z pijaństwem,



Bardzo ruchliwy punkt dawnej Łodzi, ulica Nowomiejska w kierunku Starego Miasta.

a szczególnie pilnował, aby późnym wieczorem szynki były zamknięte. Piotrkowska jako ruchliwy trakt fabryczny posiadała obok szynków kilka zajazdów. W 1853 r. powstał przy Piotrkowskiej 3 – obok ratusza – murowany, jednopiętrowy zajazd Antoniego Engla. Właściciel nadał mu szumną nazwę Hotel de Pologne (Hotel Polski). Poprzednio stał na tym miejscu drewniany dom parterowy o pięciu izbach, ze sklepem, także własność Engla. Zajazd zbudowano wg planu Karola Mertschinga, urzędowego budowniczego powiatu łęczyckiego. Był to najokazalszy zajazd w Łodzi. Na piętrze znajdowało się 10 okien dwuskrzydłowych, z których 7 wychodziło na Piotrkowską. Od podwórza, na wysokości piętra, znajdował się ganek z galerią. Na parterze, gdzie znajdował się szynk, było 7 okien, w tym 4 od ulicy i dwoje drzwi frontowych. W 1853 r. było w Łodzi 9 zajazdów, z tego dwa na Piotrkowskiej, dwa na Górnym Rynku i jeden na Nowym Rynku.

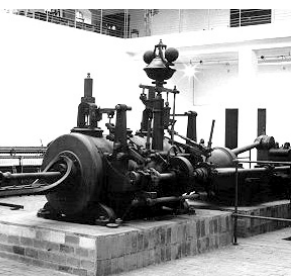
Pierwszy łódzki zajazd nazwany hotelem, czyli Hotel de Pologne Antoniego Engla przy Piotrkowskiej 3.



Nowe technologie i fabryki



W II połowie XIX w. w pejzażu miasta zaczęły pojawiać się duże gmachy fabryczne.



Pierwsza maszyna parowa i pierwszy komin pojawiły się u Geyera w 1839 r., ale pozostali fabrykanci szybko modernizowali swoje zakłady.



W procesie przewrotu technicznego, głównie w przemyśle bawełnianym Królestwa Polskiego, najpoważniejszą rolę odegrała Łódź, do czego przyczyniła się przede wszystkim mechanizacja produkcji fabrycznej.

• **PRZEWROT TECHNICZNY** • Proces mechanizacji produkcji włókienniczej w Królestwie Polskim rozpoczął się w przemyśle wełnianym już w latach 20. XIX w., kiedy w przędzalnictwie wełny w zakładach Fraenkla w Warszawie, Fiedlera w Opatówku, Possarta w Sieradzu oraz u Neuville'a w Wieluniu zastosowano maszyny narzędziowe i parowe. Na skutek stagnacji z lat 1830–1834 o przewrocie przemysłowym w włókiennictwie zadecydowała ostatecznie branża bawełniana.

Już w końcu lat 20. w przędzalni K. F. Wendischa na Księżym Młynie pracowały maszyny narzędziowe, poruszane silnikiem hydraulicznym. Pierwszym zakładem w pełni zmechanizowanym stała się przędzalnia L. Geyera. W 1839 r. sprowadził on z zakładów budowy maszyn J. Cockerilla w Liege zespół maszyn przędzalniczych, 7584 wrzeciona, maszyny pomocnicze oraz maszynę parową o mocy 60 KM. Była to pierwsza w Królestwie przędzalnia w pełni zmechanizowana. W następnych latach dzięki kredytom Banku Polskiego Geyer dokonał dalszych inwestycji: w 1846 r. uruchomił w swej fabryce 9984 wrzeciona, a w latach 1847–1848 wyposażył zakład w najnowocześniejsze w Europie w tamtych czasach maszyny przędzalnicze, tzw. selfaktory.

W latach następnych powstały dalsze mechaniczne przędzalnie bawełny w Łodzi. W zakładach przędzalniczych T. Grohmana, założonych w 1843 r., funkcjonowały w 1846 r. 1632 wrzeciona. Z kolei w latach 1846–1847 wspomniany już kupiec D. Lande założył własną przędzalnię, w której w 1850 r. pracowały 6192 wrzeciona poruszane maszyną parową o mocy 30 KM. K. Scheibler uruchomił w 1855 r. przędzalnię bawełny z 5740 wrzecionami i maszyną parową o mocy 40 KM. Nieczynną po kryzysie lat 1847–1848 przędzalnię K. F. Wendischa przejął przedsiębiorca zgierski K. Moess i w 1856 r. zainstalował w niej maszynę parową o mocy 30 KM.

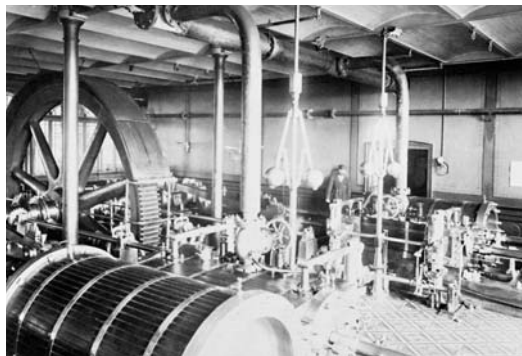
W przędzalnictwie bawełny już w latach 50. Łódź uzyskała prymat w skali Królestwa Polskiego, skupiając 68% ogólnej liczby wrzecion. Natomiast w 1860 r. w łódzkich zakładach przędzalniczych było 77%

wrzecion zainstalowanych w całym okręgu łódzkim. Reasumując należy zaznaczyć, że przędzalnictwo bawełny nie przechodziło fazy ręcznej produkcji, rozwijało się od początku jako dział produkcji w pełni zmechanizowany i zorganizowany na wzór przędzalnictwa typu fabrycznego.

Postęp techniczny zwyciężył także w tkactwie bawełny. Podobnie jak w przędzalnictwie, pionierską rolę w mechanizacji tkactwa bawełny odegrał zakład L. Geyera, w którym zainstalowano w 1839 roku 180 krosien mechanicznych. W latach następnych dział tkacki tej firmy został rozbudowany, jednakże pożar w 1853 r. zniszczył mechaniczną tkalnię, drukarnię i krochmalnię. Następnym przedsięwzięciem wyposażonym w krosna mechaniczne był zakład K. Scheiblera. Jego tkalnia uległa jednak częściowej dewastacji podczas tzw. buntu tkaczy 21–22 IV 1861 roku. Do połowy lat 60. jedynie te dwa zakłady miały mechaniczne tkalnie. Przewrót techniczny w tym dziale włókiennictwa bowiem objął następne przedsiębiorstwa dopiero później, w latach 70. XIX w.

Stosunkowo wcześniej przeszły na produkcję mechaniczną działy wykończalnictwa. W latach 1850–1860 dokonał się przewrót w drukarstwie tkanin bawełnianych, powstały wtedy w Łodzi mechaniczne drukarnie: L. Geyera, L. Fesslera i K. Steinerta. W latach 60. także farbiarnie łódzkie przeszły na mechaniczny sposób produkcji. Największe z nich: L. Fesslera, K. Steinerta i J. Petersa już w 1860 r. stosowały napęd parowy.

Najbardziej zacofanym działem produkcji włókienniczej w Łodzi – podobnie jak w całym Królestwie Polskim – był przemysł wełniany. Produkcja maszynowa zwyciężyła tu dopiero w końcu lat 70. Przyczyną powolnej mechanizacji przemysłu wełnianego były trudności rynkowe po 1831 r. Dopiero nowa taryfa celna w 1851 r. przyspieszyła jego rozwój. Jednakże w Łodzi, która stała się centrum przemysłu bawełnianego, produkcja wełny rozwijała się powoli, głównie w niewielkich zakładach stosujących pracę ręczną. Dopiero w 1859 r. w przedsiębiorstwie A. Prussaka, liczącym 40 warsztatów, część stano-



Do końca XIX stulecia wielkie łódzkie fabryki dokonały technicznej rewolucji.

wiły krosna mechaniczne. Pierwsza większa tkalnia mechaniczna w przemyśle wełnianym została założona w 1866 r. przez J. Heinzla. Ustawiono w niej 32 krosna mechaniczne poruszane maszyną parową o mocy 30 KM.

W procesie przeobrażeń technicznych w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego Łódź w końcu lat 50. zajmowała pierwsze miejsce. W 1858 r. tutejszy przemysł bawełniany skupiał 58% mocy silników parowych wytwórczości bawełnianej okręgu. Od 1850 do 1858 r. liczba silników w Łodzi wzrosła sześciokrotnie, natomiast w okręgu trzykrotnie.

• **SUROWCE I RYNKI ZBYTU** • Bawełnę surową sprowadzano do Królestwa Polskiego, podobnie jak w innych krajach europejskich, głównie z Anglii, z największego ośrodka handlu tym surowcem, Liverpoolu. Spośród przemysłowców łódzkich K. Scheibler kupował surowiec bawełniany za pośrednictwem tamtejszych firm handlowych, natomiast L. Geyer nabywał go w portach holenderskich – Amsterdamie i Rotterdamie. Z kolei D. Lande korzystał z pośrednictwa domów handlowych w Hamburgu.

W omawianych latach w Łodzi i w całym przemyśle włókienniczym Królestwa używano głównie bawełnę amerykańską, w niewielkim natomiast stopniu korzystano z bawełny azjatyckiej (indyjskiej), przywożonej za pośrednictwem kupców rosyjskich przez Odessę. Trudno określić dokładnie zużycie bawełny surowej w przemyśle łódzkim. Na podstawie fragmentarycznych danych można stwierdzić, iż w latach 50. import bawełny dynamicznie wzrastał. W Łodzi pomiędzy 1846 r. a 1858 r. wzrósł ponad 3,5-krotnie, z 377 do 1371 ton.

W latach 1831 – 1865 poza surowcem bawełnianym sprowadzano z zagranicy również poważne ilości przędzy bawełnianej, głównie angielskiej, ponadto saksońskiej. Przy jej zakupie korzystano najczęściej

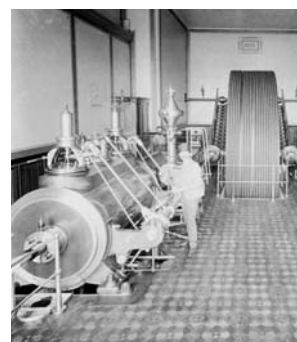
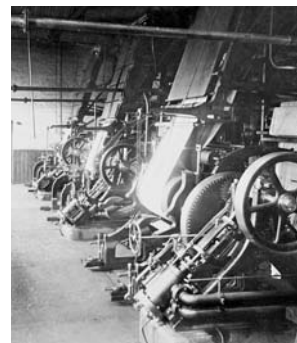
z pośrednictwa domów handlowych we Wrocławiu, Berlinie, Lipsku, Bremie, Hamburgu i Chemnitz. Import przędzy organizowali najczęściej kupcy-hurtownicy, którzy w miastach przemysłowych, m. in. w Łodzi, zakładali własne składy tego surowca. W latach 40. zaopatrzeniem tkaczy w przędzę bawełnianą zajmowało się tu 16 hurtowników, wśród których najpoważniejszymi byli wspomniani już L. Mamroth i D. Lande. Wraz z rozwojem łódzkich zakładów przędzalniczych (L. Geyera, T. Grohmana, D. Landego i K. Scheiblera), w latach 50. i na początku 60. znaczenie przędzy importowanej zaczęło spadać.

Innym surowcem używanym w łódzkim przemyśle włókienniczym była wełna. Podobnie jak w poprzednim okresie, zaopatrywano się głównie w surowiec pochodzenia krajowego, którego centrami handlowymi były wówczas Warszawa (jarmarki świętojańskie) oraz Kalisz. Ponadto sukienicy nabywali wełnę bezpośrednio u ziemian hodujących owce.

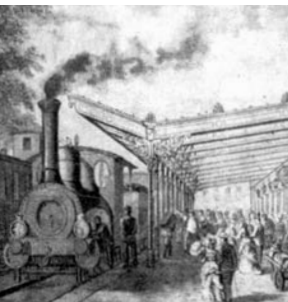
• **CZAS KONIUNKTURY LUB ZASTOJU** • Po wprowadzeniu bariery celnej między Rosją a Królestwem Polskim w listopadzie 1831 r. towary włókiennicze zbywane były głównie na rynku wewnętrznym. Wyroby bawełniane przemysłu łódzkiego w latach 40. sprzedawano na obszarze całego Królestwa. Według informacji z 1842 r. przybywali do Łodzi kupcy z ok. 200 miast. Organizacją sprzedaży wyrobów włókienniczych zajmowali się początkowo sami producenci, później jednak handel ten przeszedł w ręce kupców składników. Niejednokrotnie większe firmy przemysłowe, np. L. Geyer, prowadziły własne składy towarów w Łodzi i Warszawie, bezpośrednio zajmujące się sprzedażą. W dalszym ciągu poważną rolę w handlu tkaninami odgrywały miejscowe jarmarki i targi. Po włączeniu w 1851 r. Królestwa Polskiego w obszar celný Rosji carskiej, towary włókiennicze większych łódzkich firm zaczęły pojawiać się również na rynku rosyjskim. W latach 1858 – 1864 produkcja przedsiębiorstwa K. Scheiblera docierała np. do zachodnich guberni cesarstwa, m.in. do: Wilna, Grodna, Kowna, Białegostoku, Kobrynia, Mińska, Siemiatycz i Kłajpedy.

Do połowy lat 60. rosyjski rynek zbytu nie odgrywał wielkiej roli. Złożyło się na to wiele przyczyn, przede wszystkim niewielkie jeszcze możliwości produkcyjne przemysłu łódzkiego, gdyż proces przemian przemysłowych dopiero nabierał tempa. Ponadto mił na to wpływ także brak połączeń komunikacyjnych (kolej na trasie Łódź – Kozłuszki uruchomiono dopiero w 1866 r.) oraz wahania koniunkturalne, które wystąpiły w latach 1854 – 1858 i 1861 – 1864.

Stare fotografie z zakładów Grohmana z końca XIX w. jeszcze dziś robią wrażenie.



Kolej warszawsko-wiedeńska



Dworzec Wiedeński w Warszawie.



Stacja i poczta w Rokicinach.



Al. Piłsudskiego, dawna ruchliwa ulica Główna – jedyny dojazd do stacji kolei.



Ważnym czynnikiem rozwoju Łodzi w latach 60. XIX wieku stała się budowa łącznicy kolejowej do Koluszek, przez które przechodziła wybudowana w latach 1845–48 kolej warszawsko-wiedeńska.

• **ŁÓDZKIE SZYNY** • Połączenie to otworzyło przed przemysłem łódzkim nowe możliwości w zakresie zaopatrzenia w surowce, zwłaszcza węgiel, oraz zbytu gotowych wyrobów. W myśl pierwotnych założeń drogę żelazną zamierzano poprowadzić nie tylko z Koluszek do Łodzi, lecz następnie przeciąć nią miasto ze wschodu na zachód i skierować w kierunku Kalisza. Projekt ten nie doczekał się jednak pełnej realizacji i ostatecznie linia kończyła się ślepo przy ul. Dzikiej, gdzie początkowo była stacja, przeniesiona następnie na obecne miejsce. Nasyp kolejowy przeciął i zablokował jednak prawie wszystkie południkowe arterie Nowej Dzielnicy. W miejsce dotychczasowych ciągów komunikacyjnych pojawiły się pary krótszych ulic, ślepo zakończonych przy nasypie, które z czasem uzyskały odrębne po obu stronach nazwy. I tak np. północną część ul. Przędzalnianej nazwano Wierzbową, Wysokiej – Tramwajową. Doprowadziło to do podziału dawnej dzielnicy na dwie części. Jedyną łącznicą pomiędzy nimi przez długi czas była ul. Widzewska, ponad którą kolej biegła wiaduktem. Trudności w komunikacji wewnętrznej pogłębiła później sieć bocznic kolejowych, prowadzących do większych zakładów przemysłowych w strefie Jasieni.

• **STACJA W ROKICINACH** • Do roku 1866 najbliższa stacja kolejowa – Rokiciny – znajdowała się 26 kilometrów od Łodzi. Była to stacja kolei warszawsko-wiedeńskiej. Zimą pociąg zatrzymywał się w Rokicinach na 10, a latem na 15 minut. Tyle czasu mieli łódzcy fabrykanci i kupcy na załatwienie na stacji różnych interesów. Dla usprawnienia komunikacji ze stacją rozpoczęto w 1847 r. budowę drogi bitej z Łodzi do Rokicin. Ukończono ją w 1852 r. Ucierpiały na tym bruki ulicy Piotrkowskiej, gdyż przez 5 lat cały szarwark miejski kierowano na trakt rokiciński. W 1865 r. rozpoczęto budowę linii kolejowej do Koluszek, by połączyć Łódź z główną arterią komunikacyjną Kongresówki – koleją warszawsko-wiedeńską, a jednocześnie z Warszawą i zagłębiem węglowym. Stała komunikacja na linii Łódź Fabryczna–Koluski została uruchomiona 1 czerwca 1866 roku.

Początkowo kursował dziennie w obu kierunkach jeden pociąg towarowo-osobowy. Wyjeżdżał z Łodzi o godzinie 12.28 i przybywał do Koluszek o 13.20. Z Koluszek wyruszał o 14.35 i o 15.32 przyjeżdżał do Łodzi. Przy projektowaniu kolei fabryczno-łódzkiej szukano dogodnego miejsca na budowę dworca. Istniały trzy projekty lokalizacji: koło Bałut, w dzielnicy fabrycznej i w lesie miejskim przy ulicy Zagajnikowej (dziś Kopcińskiego).

Jednakże łódzianie domagali się, aby Towarzystwo Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej urządziło dworzec w centrum miasta. Towarzystwo zgodziło się na zlokalizowanie dworca w śródmieściu. Pomysł okazał się niefortunny, gdyż kolej przecięła kilka ulic, tworząc trudności w komunikacji miejskiej. Przez Widzewską i Targową poprowadzone zostały nasypy kolejowe, zamykając te ulice dla ruchu kołowego. Niski nasyp na Widzewskiej, między ulicami Dzielna i Przejazd, uniemożliwił przeprowadzenie tunelu. Przez nasyp przerzucono drabinę dla pieszych, zaś wozy jeździły drogą okrężną, obciążając także Piotrkowską.

• **NOWY UKŁAD MIASTA** • Po połączeniu Łodzi z koleją warszawsko-wiedeńską centrum miasta przesunęło się z Nowego Rynku na ulicę Piotrkowską, na odcinek między Dzielna a Nawrot. Tutaj powstały w niedalekiej przyszłości największe hotele – najpierw „Victoria”, a później „Grand Hotel” – teatr „Victoria”, cukiernia Roszkowskiego, kinematografy. Marzeniem inteligencji – lekarzy, inżynierów, adwokatów, kupców – stało się odtąd mieszkanie przy Piotrkowskiej. W 1864 r. przeprowadzono linię telegraficzną od stacji kolejowej Rokiciny. Stacja telegrafu w Łodzi została otwarta 19 kwietnia. Początkowo przewody telegraficzne, przeciągnięte przez Piotrkowską, miały długość 1 wiorsty. W 1865 r. poprowadzono przewody do Kalisza, przedłużając linię miejską do 1,5 wiorsty, i otwarto stację telegrafu w Łęczycy. Cztery lata później przeprowadzono linię telegraficzną z Łodzi przez Sieradz do Wielunia, przy czym linia na Piotrkowskiej została przedłużona do 6 wiorst.

Miasto z cegły i... drewna

W ciągu trzydziestu lat, od 1830 do 1860 r., liczba mieszkańców stałych i niestałych zwiększyła się w Łodzi z 5 000 do ok. 40 000. Budowano nadal nowe domy, jednak w większości były to budynki drewniane.



Bardziej okazałe domy przy Piotrkowskiej (na zdjęciu pod nr 54) zaczęły powstawać w latach 70. XIX w.

• **ZABUDOWA UL. PIOTRKOWSKIEJ** • W 1850 roku przy ulicy Piotrkowskiej było 285 domów frontowych, zaś w podwórzach 130 domków drewnianych, 20 murowanych i 7 z „pruskiego muru”. W latach 50. najczęściej domów posiadali: Ludwik Geyer, Michał Kunkel (właściciel „Paradyżu”), Karol Steinert i Leonard Fessler – wszyscy przy Piotrkowskiej. Przecznice Piotrkowskiej były słabo zabudowane, z wyjątkiem ulicy Głównej, która prowadziła do stacji kolejowej Rokiciny. Prywatne domy murowane powstały najpierw przy zbiegu Piotrkowskiej z jej przecznicami. W 1850 r., gdy cały front Piotrkowskiej był już zabudowany, domy murowane znajdowały się przy prawym rogu późniejszej ulicy Zawadzkiej (trzy), po obu rogach ulic Zielonej i Andrzeja, przy lewym rogu ulicy Anny, przy prawym rogu ulic Karola, Placowej i Czerwonej. Po wschodniej stronie Piotrkowskiej murowane domy stały przy lewym rogu ulic Cegielnianej, Dzielnej, Nawróta, Emilii i po obu stronach ulicy Przejazd. Za ulicą Czerwoną i Emilią ciągnęły się posiadłości fabrykantów z wieloma murowanymi domami. Liczba budynków murowanych na Piotrkowskiej rosła w miarę zbliżania się do dzielnicy fabrycznej: należy pamiętać o 30 murowanych domach rządowych między ulicami Główną a Emilią. Naprzeciwko domów rządowych, po zachodniej stronie Piotrkowskiej, od ulicy Anny do Placowej, mieszkańcy wybudowali więcej domów murowanych niż na pozostałym odcinku Piotrkowskiej.

Boczne ulice Piotrkowskiej były w 1850 r. niezabudowane, prócz Południowej i Zawadzkiej, już po kilkudziesięciu metrach na wschód i zachód przechodziły w teren wiejski. Piotrkowska była jeszcze ulicą domów parterowych – wszystkie drewniaki były parterowe. W 1850 r. wśród 85 domów murowanych tylko 10 było jednopiętrowych: Piotrkowskiej 228 (dom farbiarza Augusta Sangera), 243 (dom tkacza Gottlieba Beera), 269 (dom tkacza i ślusarza Wincentego Faltzmana), szpital miejski św. Aleksandra przy Rynku Fabrycznym, Piotrkowska 268 (dwa domy farbiarza Karola Gebhardta) i cztery domy fabryczne na posesjach Geyera po obu stronach Piotrkowskiej. Jednopiętrowe domy mieszkalne miały po 5–6 okien frontowych na każdej kondygnacji i po 4–6 izb, nie licząc kuchni. Na Piotrkowskiej stały też dwa domy dwupiętrowe. Były to budynki fabryczne Geyera i Vorwerka. Przędzalnia Geyera posiadała trzy piętra. Najwyższe domy powstawały więc w fabrycznej, południowej części Piotrkowskiej, o której z podziwem pisał Oskar Flatt, że „pyszni się okazałymi gmachami”. Dziś trudno byłoby powiedzieć, że są to gmachy, ale w 1835 r. tkacz Gottlieb Beer, budując jednopiętrowy dom murowany przy Piotrkowskiej 243, nazwał go „gmachem” w swym podaniu do władz o pożyczkę 2000 zł. Dom ten z późniejszymi przybudówkami po obu bokach zachował się do dziś. W 1850 r. w całej Łodzi znajdowało się tylko 45 budynków jednopiętrowych: głównie w rynkach Starego i Nowego Miasta oraz przy Nowomiejskiej i Piotrkowskiej. Dwa piętra posiadały tylko cztery budynki (Geyera, Vorwerka, Petersa i Landego), a trzy – przędzalnie Geyera i Moessa.



Wiek łódzki kamienic można rozpoznać po liczbie pięter. Im wyższa, tym młodsza.



Najwyższymi budynkami w latach 60. XIX w. były trzypiętrowe fabryki.

Nawet przy ulicy Piotrkowskiej nie tak szybko zrezygnowano z budownictwa drewnianego. Na zdjęciu dom Ramischa (nr 140).



Gdy w mieście zrobiło się ciasno, zaczęto do frontowych domów dobudowywać oficyny. W ten sposób powstały charakterystyczne łódzkie podwórka.



Zachowany do dziś dawny dom Karola Steinerta przy Piotrkowskiej 274.



Nieistniejący już, bo przebudowany potem przez Scheiblera dom fabryczny L. Fesslera (Piotrkowska 268).

• **ŁÓDZKIE PODWÓRKA** • W podwórzach ulicy Piotrkowskiej stały tzw. tylne domki – głównie drewniane, jedno- i dwuizbowe, przeważnie mieszkalne. W niektórych mieściły się kuźnie, farbiarnie, apertury i magle. Na każdej posesji znajdowały się zabudowania gospodarskie – najczęściej obory, komórki, karmiki, szopy, wozownie, stajnie i chlewy. Z reguły najpierw pojawiał się w podwórzu mały domek z budynkiem gospodarczym, a następnie dom frontowy i dopiero na końcu oficyny. Budownictwo drewniane przeważało, ponieważ tkacze otrzymywali bezpłatnie budulec. Po wyniszczeniu pobliskich lasów miejskich i rządowych tkacze musieli kupować drewno na jarmarkach. Ci, którzy zdecydowali się stawiać domy murowane, wyłożyli pieniądze i szybko bankrutowali. Prezydent przestał nalegać na stawianie przy Piotrkowskiej murowanych domów, a w 1850 r. władze zezwoliły tkaczom zajmującym parcele na bocznych ulicach na wznoszenie budynków drewnianych. W tym czasie cegielnia miejska przy ulicy Cegielnianej już wyczerpała glinę. Odtąd wznoszono swobodnie drewniane domki na przecznicach Piotrkowskiej według typowych projektów rządowych.

• **KTO MIESZKAŁ NA ULICY PIOTRKOWSKIEJ** •

W 1858 r. spośród 33 fabrykantów i znaczniejszych majstrów tkackich połowa mieszkała przy Piotrkowskiej: Henryk Vorwerk (Piotrkowska 11), Karol Keilich (Piotrkowska 61), Ernest Kindermann (Piotrkowska 137), Karol Gehlig (Piotrkowska 215), Gothelf Eisert (Piotrkowska 229), Jakub Steigert (Piotrkowska 233), Karol Soderstrom (Piotrkowska 26), Juliusz Wergau (Piotrkowska 56), Henrietta Schlösser (Piotrkowska 150), Karol Hoffrichter (Piotrkowska 204), Józef Gampe (Piotrkowska 206), Jan Ramisch (Piotrkowska 208), Robert Bulle (Piotrkowska 222), Henryk Finster (Piotrkowska 262), Leonard Fessler (Piotrkowska 268), Karol Steinert (Piotrkowska 274) i Ludwik Geyer (Piotrkowska 282).

• **STAN SANITARNY MIASTA** •

Woda z rowów wzdłuż traktu piotrkowskiego używana była także do gaszenia pożarów. W 1836 r. wystawiono przy rzeźni na Nowym Mieście drewnianą szopę na przechowywanie prostego sprzętu przeciwpożarowego. Druga szopa znajdowała się w podwórzu ratusza, a trzecią wybudowano w 1845 r. przy Piotrkowskiej, na prawo od stawu Geyera. Ważnym wydarzeniem było zakupienie w 1837 r. „sikawki wozowej pierwszej klasy, którą rząd z miasta Warszawy nadesłał i ta została pomieszczona w ratuszu”.



Szpital św. Aleksandra – dziś Seminarium Duchowne.

Od 1840 r. miasto utrzymywało parę koni w podwórzu ratusza, aby nieść szybką pomoc w razie pożaru. Z czasem zamożniejsi fabrykanci zaopatrzyli się we własny sprzęt przeciwpożarowy. W latach 60. sporządzono imienną listę osób, które na wypadek pożaru miały przybywać na ratunek z różnymi narzędziami. Sikawki wozowe, będące własnością miasta, znajdowały się u „sprycmajstrów”, którzy na alarm wyruszali do pożaru. Kilku obywateli miejskich opiekowało się szesnastoma beczkami pożarnymi.

Powtarzające się epidemie różnych chorób skłoniły władze miejskie do zwrócenia większej uwagi na stan sanitarny miasta. Dzielnicą najbardziej pod tym względem zaniedbaną było Stare Miasto, jednak wysiłki władz miejskich skierowane były głównie na utrzymanie w porządku ulicy Piotrkowskiej. Natomiast przecznice były tak zaniedbane, że w czasie deszczu nie można było nimi przejść, a wozy grzęzły w błocie. Nie było też w Łodzi instytucji, która by się zajmowała oczyszczaniem miasta. Mieszkańcy Piotrkowskiej wyrzucali śmieci po prostu na ulicę, do rowów i na puste place. Dopiero od 1842 r. Magistrat zaczął wynajmować przedsiębiorcę, który zajmował się oczyszczaniem bruków. Odtąd zmiatano śmieci w jedno miejsce, skąd dwa razy w tygodniu je wywożono. W latach 60. przy oczyszczaniu bruków łódzkich pracowało 5 ludzi. W podwórzach Piotrkowskiej tkacze hodowali krowy i świny – prawie w każdym była stajnia i obora.

Budowę szpitala św. Aleksandra rozpoczęto w 1842 r., a ukończono w grudniu 1845 r. Był to murowany budynek jednopiętrowy, kryty dachówką, wystawiony wg znormalizowanego planu architekta rządowego Henryka Marconiego. Na parterze i piętrze było 11 izb. Ordynowali tu m.in. następujący lekarze: August Potempa (1845–1848), Gustaw Sterzel (1848–1860) i dr Adam Baroc od 1868 r. Początkowo urządzono tylko jedną salę na parterze, gdzie mieściło się 10 łóżek. Potem oddano do użytku trzy sale na piętrze z 14 łózkami. Szpital był zawsze przepełniony. Uboga ludność otrzymywała porady i lekarstwa bezpłatnie.

• **PIERWSZE DOROŻKI** • Ponieważ transport miejski był uzależniony od prywatnych furmanek, Urząd Muncypalny m. Łodzi postanowił wprowadzić na wzór Warszawy dorożki. W 1839 r. zgłosił się do Urzędu niejaki Julian Czajkowski, który prosił o zezwolenie na utrzymywanie w Łodzi dorożek konnych. Pierwsze dorożki pojawiły się w Łodzi w 1840 r. Ruch na ulicach w tym czasie znacznie się zwiększył, był to bowiem okres pomyślnego rozwoju gospodarczego Łodzi. Władze miejskie zgodziły się więc na kursowanie czterech dorożek. Główna trasa prowadziła wzdłuż Piotrkowskiej i na jej przedłużeniu. Wyznaczono cztery postoje, tj. na Rynku Starego Miasta, na Rynku Nowego Miasta obok ratusza, na Piotrkowskiej 175 przy domu zajezdnym „Paradyz” i na Piotrkowskiej 282 przed fabryką Geyera. Władze miejskie wydały nawet specjalną instrukcję dla dorożkarzy.

Komunikacja Łodzi z innymi miastami odbywała się za pomocą dwukonnych furmanek lub osobowych bryczek. Furmankami jeździli ci, których nie było stać na podróż pocztowymi dylizansami. Największy ruch panował na przechodzącym przez Piotrkowską trakcie fabrycznym. W 1845 r. pracowało w Łodzi 18 furmanów. Byli to przeważnie Żydzi, czasem Niemcy, właściciele wozu lub służący właścicielom. Żydzi wiedli prym szczególnie w transporcie towarowym, a komunikacją osobową zajmowało się więcej Niemców niż Polaków. Gdy w latach 40. uruchomiono w Królestwie Polskim kolej warszawsko-wiedeńską, Łodzianie zaczęli jeździć do najbliższej stacji kolejowej – Rokiciny. Świeżo wybudowana szosa rokicińska bardzo się ożywiła, a na Piotrkowskiej pojawiły się nowe środki lokomocji – omnibusy. Codziennie dziesięć prywatnych omnibusów zabierało 120 osób do Rokiciny; na trakt łączący w kierunku Krośniewic wyjeżdżały trzy omnibusy.

• **KONIE I KUŹNIE** • Piotrkowską, jako ważnym traktem fabrycznym, jeździło wiele osób przejeżdżających. Zatrzymywały się one także w celu kucia koni. W 1850 r. było na Piotrkowskiej 12 kuźni, głównie po zachodniej stronie ulicy. Kilka z nich znajdowało się w bliskości Rynku Nowego Miasta. Jedna kuźnia mieściła się w środkowym punkcie ulicy, przy Piotrkowskiej 83, w pobliżu ulicy Andrzeja. Dwie kuźnie działały po obu stronach zajazdu „Paradyz”. W dzielnicy przemysłowej, między Radwańską a Czerwoną, było drugie skupisko kuźni. Prawie każdy fabrykant miał własną kuźnię. Właścicielami kuźni byli także kowale, ślusarze, a nawet tkacze. Kuźnie mieściły się w drewnianych domach, w podwórzach posesji.

• **POCZTHALTERIA** • Wygodnym i szybkim, ale najdroższym środkiem lokomocji była karetka pocztowa. Stacja pocztowa zwana poczthalterią mieściła się przy ulicy Południowej, na rogu Wschodniej. Ponieważ nie było miejskiego domu pocztowego, naczelnik stacji Karol Kurzyński wynajmował lokal od osoby prywatnej w drewnianym parterowym domu. W latach 50. „poczthalter” utrzymywał cztery konie do obsługi poczty; później liczbę koni zwiększono. Cztery razy w tygodniu przyjeżdżała osobowa karetka pocztowa, a dwa razy w tygodniu furgon pocztowy. Prócz tego codziennie, o godzinie 7.30, odjeżdżała do stacji Rokiciny specjalna poczta z listami, paczkami i pasażerami, których na przystankach zawsze było więcej niż miejsc. Stosunki między właścicielami furmanek i omnibusów a pocztą rządową układały się nieprzyjemnie. Prywatni furmani bezprawnie zabierali w drogę listy lub pakiety. Poczta miała jeszcze kłopoty innej natury. W 1862 r. ekspedytor pocztowy w Łodzi napisał skargę, że konduktorzy „trudniący się przewożeniem osób omnibusami nawet na dawane trąbką sygnały pocztowe nie chcą zjeżdżać z drogi, lub też starają się wymijać w biegu będącą karetką pocztową”.

Łodzianie narzekali na utrudniony dostęp do domu pocztowego na niebrukowanej ulicy Południowej, która – położona niżej od najbliższych przecznicy Piotrkowskiej – zbierała z okolicy wodę; tworzyło się błoto trudne do przebycia. Pojawiły się głosy, aby pocztę umieścić przy ulicy Piotrkowskiej. Jednak tego planu nie zrealizowano. Główna trudność polegała na braku placu miejskiego na ulicy, którą miasto w całości oddało kolonistom przemysłowym. Geyer zaproponował wprawdzie sprzedaż placu pod budynek pocztowy, lecz postawił zbyt wygórowaną cenę.



Do końca XIX w. głównym środkiem transportu były w Łodzi dorożki i furmanki.



U zbiegu ulic Rewolucji 1905 r. (dawniej Południowa) i Wschodniej działała pierwsza łódzka poczthalteria.



Pierwsze fortuny i fortele...



Fabryka Geyera po zachodniej stronie Piotrkowskiej – część pierwszego łódzkiego imperium przemysłowego z I połowy XIX w.



Ludwik Geyer (1805–1869)



Import maszyn, głównie z Anglii, przyczynił się do powstania kilku dużych fabryk, a Łódź stała się w połowie XIX wieku najpoważniejszym w Królestwie ośrodkiem włókienniczym – działało tu 3000 warsztatów.

• **DALSZE LOSY GEYERA** • Dzięki kredytom Banku Polskiego i pożyczkom państwowym wyrósł m.in. największy do lat 60. zakład bawełniany w Królestwie Polskim – przedsiębiorstwo L. Geyera. W 1841 r. zadłużenie tego przedsiębiorcy wobec rządu i Banku Polskiego wynosiło ok. 800 tys. zł. W rezultacie niespłacania zaciągniętych kredytów, co wiązało się z intensywnym inwestowaniem, zadłużenie Geyera w 1846 r. wynosiło wobec banku i skarbu państwa już ponad milion złotych!

W 1846 r. Bank Polski za zgodą KRSW postanowił w celu zabezpieczenia należnych sum przejąć w zastaw cały majątek przemysłowca; kontrolę i nadzór miał sprawować prezydent Łodzi. W latach 1848 – 1852, dzięki wielkiemu rozwojowi zakładu, Geyer spłacił część długów. Jednakże już od 1851 r. zaczął inwestować w niewłókiennicze działy produkcji, wybudował cukrownię w swych dobrach Ruda. Na tę inwestycję otrzymał następną pożyczkę z Banku Polskiego w wysokości 100 tys. rubli, tj. ok. 600 tys. złotych. Ogółem zadłużenie jego przedsiębiorstwa wobec Banku Polskiego i Skarbu systematycznie rosło od 1838 r., osiągając w 1860 r. sumę 4027 tys. złp.

Poza pożyczkami państwowymi Geyer, ze względu na ciągły brak kapitału obrotowego, spowodowany zbyt intensywną rozbudową zakładu, korzystał także z kredytu prywatnego, krótkoterminowego. Suma tych pożyczek, zaciąganych od przedstawicieli kapitału handlowego, wynosiła w 1860 r. ok. 1420 tys. złotych. Na skutek trudności finansowych w końcu lat 60. Geyer był zmuszony wydzierżawić przedsiębiorstwo na kilka lat bankierowi berlińskiemu Ginsbertowi, który przyznał mu 42% udział w zyskach.

Na tej samej posesji (dziś ul. Piotrkowska 280) stał jednopiętrowy murowany budynek fabryczny, kryty gontami. Od Piotrkowskiej miał na parterze jedną izbę z 4 oknami i drzwi wejściowe z kilkoma schodkami. Na piętrze znajdowały się dwie izby i 5 okien frontowych. W latach 40. mieściły się na parterze blacharnia, tokarnia i ślusarnia, a na piętrze warsztaty stolarskie. W budynku tym – zachowanym do dziś – odbywały się w karnawale zabawy, a wędrownie tru-

py aktorskie urządzały przedstawienia – stąd nazwa „dom zabaw”. Pod koniec lat pięćdziesiątych rodzina Geyera zamieszkała w tym budynku. W pobliżu stała kuźnia. Geyer uprawiał również żyto, ogród warzywny, a miał też plantację krappu, czyli rośliny używanej przy produkcji barwników.

Drugi kompleks fabryczny Geyera rozwijał się po zachodniej stronie Piotrkowskiej, na południe od Jasioni (dziś ul. Piotrkowska 303-305). W 1847 r. do dwupiętrowego budynku po Rundzieherze dobudowano dwa pawilony i trzy przystawki na krochmalnię i farbiarnię. W jednej przystawce mieściła się druga geyerowska maszyna parowa, przy której stał komin „znakomitej wielkości z cegły wymurowany, zwykle do maszyn, parowych używany”. Dziesięć lat później z tej samej maszyny parowej korzystał zbudowany przez Geyera w 1856 r. młyn parowy. W fabryce używano jako siły napędowej także kół wodnych.

• PIERWSZY POŻAR FABRYKI W MIEŚCIE •

W dwupiętrowym budynku przy Piotrkowskiej 303 znajdowały się: tkalnia kamlotów, drukarnia, farbiarnia i blich. 21 grudnia 1853 r. wybuchł tutaj pożar. Był to pierwszy w Łodzi pożar fabryki, na pewno przez właściciela nie podpalonej. Geyer, niezwykle oszczędny w szafowaniu groszem, nisko ubezpieczył swe nieruchomości. Prezydent m. Łodzi Franciszek Traeger wysłał natychmiast raport do naczelnika



Ślady potęgi króla łódzkich fabrykantów pozostały...

powiatu łęczyckiego: „Dnia dzisiejszego o godzinie 9 rano wydarzył się w mieście tutejszym pożar, skutkiem którego spaliła się budowla fabryczna, murowana, dwupiętrowa [...] na imię Ludwika Geyera na rubli 7250 ubezpieczona. Budowla ta mieściła w sobie tkalnię kamlotów mechaniczną, drukarnię perkali, farbiarnię parową, krochmalnię, magłę cylindrowe, maszynę do glansowania perkali, rytownię i inne warsztaty rzemieślnicze – wszystko poruszane siłą maszyny parowej. Z całego tego zakładu pozostały tylko okólne mury mocno porysowane, trzy kotły od maszyny parowej mniej uszkodzone, towary bawełniane i półwełniane, drzewa przypalonego, do żadnego użytku niezdatnego około pół sążnia; inne zaś wszystkie maszyny, narzędzia, zapasy gotowych i w apreturii pozostających towarów z powodu szybko postępującego ognia uległy pastwie płomieni. W niespełna 5 minut pożar ogarnął cały gmach, robotnicy zaledwie zdążyli uniknąć grożącego im niebezpieczeństwa. Pogorzelec p. Ludwik Geyer przez wydarzony pożar oprócz nieruchomości poniósł w samych ruchomościach straty około rs. 50 000.

Geyer szybko odbudował zniszczoną przez pożar fabrykę. W 1859 r. wartość wszystkich jego budynków wynosiła około 650 000 zł. Pod względem liczby budynków na pierwszym miejscu znajdowała się posesja przy Piotrkowskiej 284–286 (9 budynków o 11 dymach i różne szopy). Geyer zmarł jednak jako całkowity bankrut w 1869 roku i został pochowany na Starym Cmentarzu. Jego firma przetrwała jednak za sprawą synów, którzy odbudowali jej potęgę.

• **RODZINA STEINERTÓW** • Sąsiadem Geyera od lewej strony, przy Piotrkowskiej (274–276 wówczas nr 260–261), był drukarz Steinert. Jeszcze dziś stoją w tym miejscu dwa parterowe domy w stylu klasycystycznym, przypominające dworki ziemiańskie z czasów Królestwa Polskiego – są to pierwsze domy Steinertów. Karol Gottlieb Steinert przybył do Łodzi z Saksonii około 1830 r. wraz z ojcem Gottlobem. Początkowo pracował jako czeladnik drukarski u Geyera. Stopniowo usamodzielniał się i około 1834 r. założył własną drukarnię ręczną w domu Tytusa Kopischa. W latach 1833–38 kupił od niego 7 morgów gruntu, odciętych z posiadła bielnikowego, leżącego bezpośrednio przy Piotrkowskiej, na prawo od ulicy Emilii. Z tego gruntu powstały dwie parcele budowlane nr 620 i 621. Na drugiej (dziś ul. Piotrkowska 276) Karol Steinert wybudował w 1839 r. parterowy murowany dom z facjatką, w którym urządził drukarnię. Tu urodziły się jego trzy córki, syn Adolf Konrad miał już 5 lat. Stary Gottlieb Steinert prze-

niósł się w 1839 r. na Piotrkowską 158, gdzie zakupił drewniany parterowy dom z warzywnym ogrodem.

Dom przy Piotrkowskiej 276 to obecnie tzw. dworek Steinerta. Nadzór nad jego budową sprawował budowniczy Ludwik Bethier. Przeszło sto lat temu dom ten był kryty podwójną dachówką, tzw. karpiowką. Na parterze znajdowały się 24 okna dziesięcioszybowe, z których 10 wychodziło na Piotrkowską. Do domu wstępowało się od ulicy po dwóch schodkach przez drzwi „podwójnie szalowane z zagranicznymi zamkami”. W pięciu izbach stały kaflowe białe piece, a w kuchni królował duży piec kuchenny. W środku parteru prowadziły z sieni na poddasze schody o 19 stopniach. Mieściły się tam dwie izby szczytowe, każda o 2 oknach. Również na facjacie było okno, a na poddaszu jeszcze 4 małe okienka, przez które można było obserwować, co się dzieje u sąsiadów.

W 1849 r. w posiadaniu Steinerta były następujące budynki: opisany murowany dom mieszkalny przy Piotrkowskiej 276, murowane pomieszczenie parterowe o dwóch wielkich izbach przy Piotrkowskiej 274, w którym znajdowała się drukarnia tkanin, w podwórzu parterowy budynek murowany o dwóch izbach, służący za farbiarnię, i dwa fabryczne domy drewniane, również w podwórzu. Drukarnię poruszał kołowrót konny, a od 1856 r. maszyna parowa o sile 12 KM.

• **KARIERA GROHMANÓW** • Pierwszy z rodu (ur. 1785), który w latach 20. XIX w. przybył z Saksonii, nazywał się Traugott Grohman, prowadził manufakturę bawełnianą w Zgierzu, ożenił się z panną z Piotrkowa. W roku 1828 urodził im się jedyny syn – Ludwik. Traugott Grohman, skuszony lepszymi widokami, przeniósł się do Łodzi. Władze miejskie przyznały mu w wieczystą dzierżawę tereny w okolicach dzisiejszych ulic Tylnej i Targowej, zobowiązując go jednocześnie do uruchomienia przędzalni wełny. Grohman przędzalnię wybudował, ale nie wełny, lecz bawełny. Wyczuł bowiem, że ta fabryka przyniesie mu większe korzyści. W połowie lat 40. pracowały już pełną parą pierwsze oddziały fabryki Grohmana – przędzalnia i tkalnia. W roku 1853 zakład zatrudniał 122 osoby, roczna wartość produkcji wynosiła 55 460 rubli. Był to wówczas drugi pod względem wielkości zakład w Łodzi, dbający przy tym o dobrą markę. Oskar Flatt, autor książki „Opis miasta Łodzi” pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym, wydanej w 1853 r., pisał o wyrobach firmy Grohmana: „wyroby tej fabryki odznaczają się doborowym gustem, a szczególnie dobrym gatunkiem materiału”.



Karol G. Steinert i jego pierwsze budynki przy ulicy Piotrkowskiej 274/276.

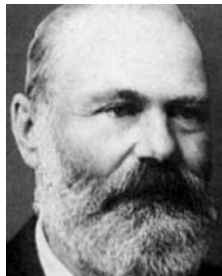


Ludwik Grohman, który przejął schedę po ojcu i rozwinął interes na dużą skalę.



Pierwszy, zrekonstruowany, dom Traugotta Grohmana przy ul. Tylnej.

• **FABRYKANCY ZNAD ŁÓDKI** • Z braku wolnych terenów w południowej części miasta, w osadzie Łódka oraz w Nowej Dzielnicy kolejni przemysłowcy szukali przestrzeni na północy w rejonie rzeki Łódki. Rodzina Biedermannów przybyła do Polski z Niemiec w XVIII w. i początkowo osiadła w Wielkopolsce. Z czasem przeniosła się do Zduńskiej Woli, a na stałe Biedermannowie zapuścili korzenie w Łodzi.



Robert Biedermann

Robert Biedermann, urodzony w 1836 r., był synem pastora i córki farbiarza. Po latach nauki uzyskał świadectwo czeladnika farbiarskiego. W roku 1863 poślubił posażną pannę Emmę Braun i w tym samym roku założył farbiarnię tkanin nad rzeką Łódką u zbiegu ulic Północnej i Widzewskiej (dziś Kilińskiego). Zakład się rozwijał, powstawały kolejno: tkalnia wyrobów bawełnianych, apretura, przędzalnia. To przedsiębiorstwo, jak wspomniano, leżało nad rzeką Łódką, która dziś płynie podziemnym korytem.

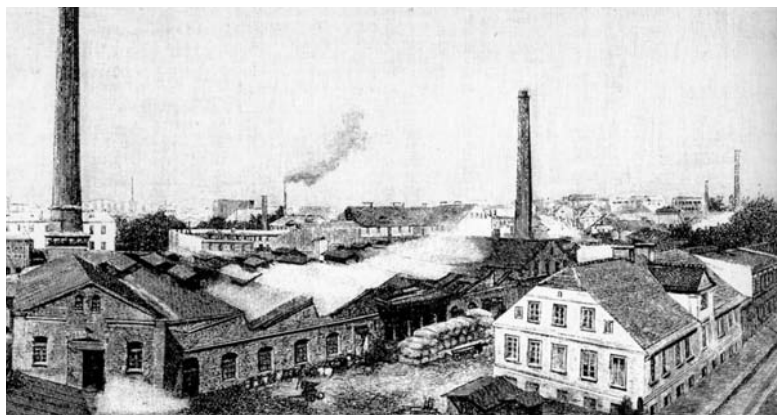


Karol Anstadt

W parku przy ul. Północnej, vis a vis fabryki, Robert Biedermann postanowił nieco później wybudować okazałą rezydencję. Projekt budowy zamówił u słynnego łódzkiego architekta Hilarego Majewskiego. Pod koniec lat 80. XIX w. otoczony zielenią drzew stanął pałac, a moda na pałace, zapoczątkowana przez Karola Scheiblera, swoje apogeum osiągnęła właśnie w końcu XIX. Robert Biedermann zmarł w wieku 63 lat w roku 1899. Cały jego majątek wyceniono wówczas dokładnie na 1 684 934 ruble. W swojej fabryce zatrudniał blisko 1000 robotników. Karierę w Łodzi zaczynał z kapitałem ok. 20 tysięcy rubli.

Z braku zasobów wodnych w Łódce doszło do konfliktu Biedermann z jego sąsiadem Karolem Anstadem, który osiedlił się w pobliżu. Rodzina Anstadtów przybyła do Polski z Plauen w latach 30. XIX wieku i osiedliła się najpierw w Turku, gdzie założyli drukarnię tkanin. Po przeniesieniu się do Łodzi w 1840 roku Karol Anstadt założył drukarnię perkalu przy Północnej, ale w latach 60. uruchomił tam browar i zrobił karierę.

Widok fabryki Biedermana przy ul. Widzewskiej (Kilińskiego)



Łódzcy fabrykanci zaczęli zwykle od prostych domków tkaczy, a niedługo potem przeprowadzali się do pałaców i rezydencji. Na zdjęciach: siedziby Biedermanów.



• STRUKTURA PRZEMYSŁU ŁÓDZKIEGO •

Po 1831 roku Łódź stała się najpoważniejszym ośrodkiem produkcji bawełnianej w Królestwie Polskim. W latach 1831–1849 wytwórczość tkanin bawełnianych wzrosła ponad 33-krotnie. W globalnej produkcji tkackiej w przemyśle bawełnianym Królestwa udział Łodzi wynosił: w 1833 r. ponad 22%, a w 1846 r. już 60,6%. Poza tkactwem Łódź odgrywała także pierwszoplanową rolę w przędzalnictwie bawełny. Zakłady L. Geyera, T. Grohmana, D. Landego oraz K. Moessa wytwarzały w 1849 r. 2/3 globalnej produkcji przędzalniczej okręgu łódzkiego.

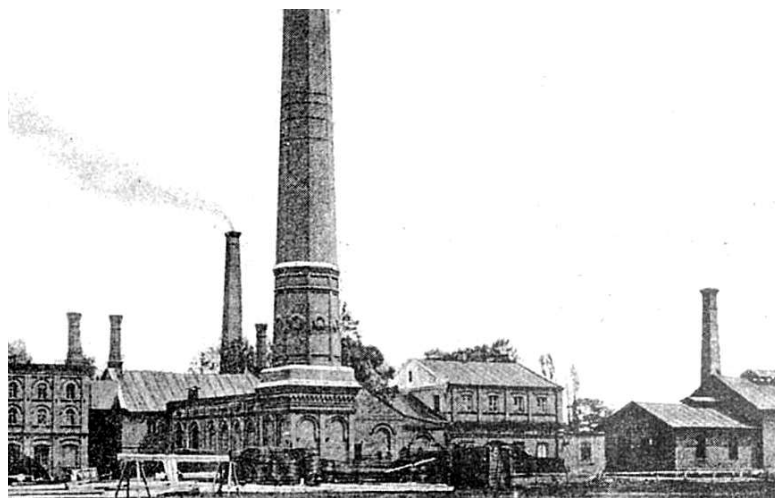
W latach 50. i 60., wraz z uruchomieniem przędzalni K. Scheiblera, Łódź stała się centrum produkcji przędzy bawełnianej. Po okresie głodu bawełnianego w latach 1861–1864, zakłady łódzkie (L. Geyer, K. Scheibler, T. Grohman i T. Krusche) skupiały ok. 80% globalnej produkcji okręgu łódzkiego.

Jednocześnie w latach 50. nastąpił dynamiczny rozwój tkactwa bawełnianego w innych ośrodkach przemysłowych okręgu: Pabianicach, Konstancynie, Aleksandrowie, Zgierzu, Tomaszowie Maz. i Zduńskiej Woli. W związku z tym udział Łodzi w globalnej wartości produkcji tkanin bawełnianych w okręgu wynosił w 1859 r. tylko 26,8%. Ogółem w produkcji bawełnianej w 1864 r. Łódź skupiała 40,6% (ponad 1,3 mln rubli) globalnej wartości pro-

dukcji okręgu łódzkiego. W przemyśle wełnianym Łódź do lat 60. nie odgrywała dużej roli. Dopiero w okresie głodu bawełnianego nastąpił kolejny etap rozwoju przemysłu wełnianego. W 1864 r. produkcja tkanin wełnianych skupiona była w 30 zakładach zmechanizowanych oraz w 78 drobnych warsztatach sukienniczych. Wartość jej w latach 1859–1864 wzrosła ponadtrzykrotnie i zwiększył się udział Łodzi w produkcji wełnianej okręgu łódzkiego do ponad 20%. Poza wytwórczością bawełnianą i wełnianą, w Łodzi istniało do 1865 r. również kilka drobnych zakładów wyrabiających: pończochy, tasiemki i wstążki jedwabne, płótno i watę. Ogółem w produkcji wszystkich działów przemysłu włókienniczego w okręgu łódzkim udział Łodzi w 1864 r. wyniósł 33,6%, tj. 2,5 mln rubli, natomiast w globalnej produkcji Królestwa Polskiego jedną czwartą.

Wraz ze wzrostem liczby ludności Łodzi zaczęły się rozwijać inne gałęzie przemysłu, głównie związane z branżą spożywczą. W latach 60. było w Łodzi kilka młynów, 43 wiatraki, browary, destylarnia likierów, araku i wódek, fabryka cykorii, zakład produkcji mydła i świec oraz przedsiębiorstwo M. Kunkela (pojazdy), które zatrudniało 28 pracowników. L. Geyer założył w 1851 r. w Rudzie Pabianickiej cukrownię. Procesowi koncentracji produkcji w dużych zmechanizowanych zakładach sprzyjały kryzysy gospodarcze, kiedy z powodu trudności rynkowych upadały drobne zakłady tkackie. Dominacja dużych zakładów typu fabrycznego najwcześniej wystąpiła w przemyśle bawełnianym. Takimi zakładami były już w 1845 r.: przedsiębiorstwo L. Gejera (przędzalnia, tkalnia, drukarnia i farbiarnia), gdzie pracowało 715 robotników; zakład T. Grohmana (przędzalnia i tkalnia), zatrudniający 118 robotników i później fabryka K. Scheiblera (przędzalnia i tkalnia), która miała w 1859 r. 167 robotników. Mimo tak poważnej koncentracji produkcji, wytwórczość włókiennicza nadal przeważała w drobnych warsztatach tkackich. W połowie XIX wieku małe firmy typu rzemieślniczego oraz chałupnictwo zatrudniały 2647, a w 1860 roku – 4980 majstrów, czeladników i uczniów.

• **ROZWÓJ RZEMIOSŁA I HANDLU** • W latach 1831–1865 wraz z rozwojem miasta nastąpił znaczący rozwój produkcji rzemieślniczej. Najbardziej rozwijała się branża spożywczą: młynarze sześciokrotnie, piekarze czterokrotnie, rzeźnicy dwukrotnie. Przybywało też szewców, krawców, kowali i ślusarzy. Do 11 istniejących na początku cechów doszły w latach 1831–1860 cechy: bednarzy, blacharzy, cieśli, farbiarzy, felczerów, kamieniarzy, kapeluszników, ko-



Fabryka Kruschego i Ende w Pabianicach należała do czołowych producentów.

łodziejów, koszykarzy, kuśnierzy, murarzy, mydlarzy, piwowarów, powroźników, rymarzy i siodlarzy, szklarzy, tokarzy. Ogółem w 1860 roku było w Łodzi 29 zgromadzeń rzemieślniczych.

Wzrost gospodarczy Łodzi w latach 1831 – 1865 związany był ściśle z rozwojem funkcji handlowych miasta. Pomiędzy 1832 a 1863 r. liczba osób zajmujących się handlem wzrosła ponad 13-krotnie, z 34 do 463, a liczba szynków i restauracji prawie trzykrotnie, z 30 do 85.

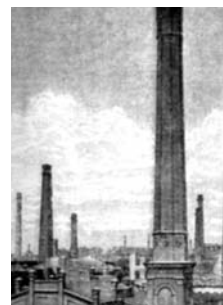
W 1865 r. istniało w Łodzi 489 przedsiębiorstw handlowych, w tym: 15 składów kupieckich i kantorów bankowych, 28 sklepów przy fabrykach i zakładach rzemieślniczych, 335 sklepów sprzedających bogaty asortyment towarów (od spożywczych do wyrobów przemysłowych), 55 szynków sprzedających trunki, 41 restauracji, traktierni i piwiarni, 4 składy trunków krajowych, 5 cukierni oraz 6 hoteli – zajazdów.

W grupie kupców poważną rolę odgrywali składnicy, prowadzący handel surowcami i wyrobami włókienniczymi. W 1862 r. było w Łodzi 126 znaczących kupców zajmujących się handlem zagranicznym oraz krajowym na obszarze Królestwa Polskiego. Na obrocie towarami włókienniczymi wyrosły poważne fortuny kupieckie (L. Mamrotha, L. Seidmana, Szmula Saltzmana, D. Landego). Kapitał handlowy zaczął inwestować w przemyśle (D. Lande), co w poważnym stopniu wpłynęło na rozbudowę włókiennictwa łódzkiego.

W latach 1831 – 1865 Łódź wyrosła na poważny ośrodek gospodarczy Królestwa Polskiego. Ukształtował się łódzki okręg przemysłowy, a pozostałe miasta włókiennicze guberni warszawskiej były tylko ośrodkami satelickimi wobec Łodzi.



Benjamin Krusche



Mimo konkurencji w branży włókienniczej ze strony Zgierza, Ozorkowa, Pabianic, Tomaszowa czy Zduńskiej Woli – Łódź zdecydowanie wygrywała, a w II połowie XIX w. wyrósł tu las kominów.

Królestwo Karola Scheiblera

Tak jak w pierwszej połowie XIX w. najważniejszym przedsiębiorcą w Łodzi był Ludwik Geyer, tak w drugiej połowie jego miejsce zajął Karol Scheibler – z rozmachem działający fabrykant.



Karol Scheibler i jego żona Anna z domu Werner.



Dzisiejszy widok fabryki Scheiblera przy Wodnym Rynku (plac Zwycięstwa).



• **PRZYBYSZ Z NIEMIEC** • W Nadrenii, w rodzinie fabrykanta sukna, w roku 1820 urodził się Karol Scheibler. Ukończył gimnazjum w Krefeld i podjął pierwszą pracę w przędzalni czesankowej u swego wuja w Belgii. Karol Scheibler w związku z pracą dużo jeździł po Europie, poznawał ludzi, uczył się języków – szybko zaczął władać biegle francuskim i angielskim. Pracował w Belgii, a wyjeżdżał do Francji, Szkocji, Holandii, Anglii. Poznawał budowę maszyn włókienniczych, nawiązywał interesujące kontakty, które przydały mu się w przyszłości. W wieku 28 lat znalazł się na terenie ówczesnego Królestwa Polskiego. Pracował najpierw w zakładach włókienniczych swego wuja Fryderyka Schloessera w Ozorkowie, gdzie został dyrektorem przędzalni bawełny. Uzbierał trochę oszczędności, ale wzbogacił się znacznie, kiedy w 1854 r. ożenił się z bogatą panną. Była to Anna Werner, która wniosła mu w posagu sumę dwukrotnie przewyższającą jego oszczędności. Ojciec panny młodej był m.in. właścicielem fabryk sukna w Zgierzu i Ozorkowie i współwłaścicielem cukrowni w Leśmierzu. Dysponując niemałym kapitałem, mógł Scheibler zacząć myśleć poważnie o własnej firmie.

Od magistratu Łodzi otrzymał w wieczystą dzierżawę parcelę przy Wodnym Rynku, dzisiejszym

placu Zwycięstwa. W ciągu dwóch lat był zobowiązany wybudować na tym miejscu wielowydziałowe przedsiębiorstwo włókiennicze. Umowy dotrzymał. W roku 1855 ruszyła pierwsza, w pełni zmechanizowana, przędzalnia. Rychło wybudował tkalnię mechaniczną, potem następną tkalnię i wykończalnię. Instalował od razu najnowocześniejszy park maszynowy, tym samym zdobywał przewagę techniczną nad konkurentami. Bardzo szybko wyprzedził Ludwika Gejera i wyszedł na pierwsze miejsce nie tylko w Łodzi, ale w całym przemyśle bawełnianym Królestwa Polskiego.

Karol Wilhelm Scheibler osiedlił się w Łodzi w 1854 r. w Nowej Dzielnicy przy Wodnym Rynku (obecnie plac Zwycięstwa), gdzie zapewne już w latach 50. zbudował swój dom mieszkalny w bezpośrednim sąsiedztwie fabryki i połączony z nią wspólną bramą wjazdową. Podczas pierwszej rozbudowy domu w 1865 r. podwyższono obiekt o jedno piętro, dobudowano oficynę i wieżę. W czasie drugiej przebudowy, około 1886 r., oficyna została podwyższona i przekształcona w obiekt mieszkalny. Skromnie dekorowany na zewnątrz dom mieszkalny Scheiblerów otoczony był z dwóch stron – od północy i od południa – zielenią parku Źródlińska, pełniąc rolę niedużej, ale wygodnej i położonej blisko przedsiębiorstwa rezydencji miejskiej. Na dzierżawionych wieczysto od miasta terenach przy Wodnym Rynku K. Scheibler zbudował najnowocześniejszą w Łodzi przędzalnię bawełny, uruchomioną w 1855 r. i dysponującą w roku następnym 18 tysiącami wrzecion napędzanych wysokoprężnym silnikiem parowym o mocy 40 KM. W 1858 r. uruchomiono tutaj drugą po Geyerowskiej mechaniczną tkalnię w Łodzi.

• **POCZĄTKI IMPERIUM NA KSIĘŻYM MŁYNIU** • Pierwsze wyposażenie przędzalni K. F. Moesa (dawna fabryka Wendischa) pochodziło z fabryki maszyn w Chemnitz (Saksonia) i z Liege w Belgii). W latach 1854-1856 przeprowadzana została ostateczna modernizacja przedsiębiorstwa. Napęd wodny został



Pierwszy łódzki pałac fabrykancki przy Wodnym Rynku, widok od strony ogrodu.

zastąpiony napędem parowym. Maszynę o mocy 30 KM umieszczono w przybudówce, dostawionej do krótszego boku przędzalni. Nadal jednak, aż do stosowania równoległe z parowym napędem wodny. W latach następnych zakład był sukcesywnie modernizowany. Poza maszyną parową przedsiębiorstwo K. F. Moesa dysponowało 12 przędzarkami żelaznymi oraz pełnym zestawem maszyn pomocniczych. Produkcja zakładów na Księżym Młynie stale rosła. W latach 1849–1859 uległa podwojeniu – z 85 700 funtów przędzy rocznie do 171 000 funtów przędzy. Na przełomie lat 50. i 60. XIX wieku K. F. Moes należał do największych przemysłowców w Łodzi. W r. 1860 jego zakład zajmował 5. miejsce pod względem wartości produkcji – wyprzedzali go jedynie Ludwik Geyer, Karol Scheibler, Jakob Peters i Leonard Fessler. Dzięki pożyczkom rządowym K. F. Moes mógł utrzymać przedsiębiorstwo w ciągłym ruchu.

W latach 1861–1864 przemysł włókienniczy Królestwa Polskiego, w tym także przemysł okręgu łódzkiego, przeżywał głęboki kryzys surowcowy, znany „głód bawełniany” spowodowany przerwaniem dostaw surowej bawełny podczas wojny secesyjnej w Ameryce. Wówczas to przerwały produkcję przedsiębiorstwa K. F. Moesa oraz L. Gejera, a inne za-

kłady znacznie ograniczyły. Działania K. Scheiblera, który dzięki zręcznym manewrom w okresie tzw. głodu bawełnianego zgromadził ogromny kapitał, gdyż wyprzedawał z dużym zyskiem zapasy zgromadzonej bawełny. Pozwoliło mu to wielokrotnie powiększyć swoje przedsiębiorstwo, w dużej mierze kosztem zrujnowanych konkurentów. Na ponowne uruchomienie przędzalni bawełny nie było już K. F. Moesa stać. Pożar przędzalni na Księżym Młynie w lipcu 1863 r., a wkrótce potem także śmierć jej właściciela, ostatecznie przyczyniły się do upadku przedsiębiorstwa. Nieruchomość K. F. Moesa wraz z zakładem nabył 31 lipca 1865 r. za 52 tysiące rubli syn przemysłowca pabianickiego Beniamina Kruschego, Teodor. W r. 1869 przędzalnia Teodora Kruschego była jedną z czterech w Łodzi, a jej produkcja osiągnęła wartość 195 tysięcy rubli, tzn. 12% ogólnej produkcji przędzalni bawełny w Łodzi. Zakład na Księżym Młynie ustępował pod tym względem jedynie fabrykom K. Scheiblera i L. Gejera. W tymże roku T. Krusche zatrudnił 164 robotników. W 1870 r. działalność produkcyjną przędzalni na Księżym Młynie przerwał pożar zakładu. Jeszcze w tym samym roku spaloną fabrykę z maszyną parową, 3 kotłami ogrzewczymi i innymi urządzeniami, a także całą posiadłość Księżego i Wójtowskiego Młyna kupił za 40 tysięcy rubli czołowy przedstawiciel ówczesnej burżuazji łódzkiej Karol Wilhelm Scheibler. Najbardziej dynamiczny rozwój przedsiębiorstwa miał miejsce w okresie pokryzysowym (1865–1869), gdy rozbudowano dział przędzalnictwa oraz zbudowano nową i powiększono starą tkalnię. Zainstalowanie nowoczesnego parku maszynowego pozwoliło K. Scheiblerowi uzyskać znaczną przewagę techniczną nad innymi zakładami tej branży. Po rozbudowaniu przędzalni przy Wodnym Rynku, zwanej „Centralną”, Scheibler kupił w październiku 1870 r. spaloną fabrykę T. Kruschego, a także całą posiadłość Księżego i Wójtowskiego Młyna, gdzie powstał folwark.



Rezydencja Scheiblera, widok od strony rynku.



Pierwsze domy robotnicze przy Wodnym Rynku.



W późniejszych latach Karol Scheibler stał się właścicielem 500 ha, czyli 1/7 obszaru Łodzi wzdłuż posiadłości fabrycznych na Jasieniu.

Jak w fabryce bies parą buchał

Niesamowity łódzki pejzaż, z molochemi fabryk, stukotem maszyn, dymiącymi kominami, musiał robić wrażenie na przybywających ze wsi do miasta chłopach, szukających pracy i lepszego życia...

Wiele łódzkich dróg polnych zabarwiało się czerwoną farbą, płynącą niezakrytymi ściekami z powstających farbiarni. Jedna zawdzięcza nawet czerwieni swą nazwę. W fabrykach pracowało już kilka maszyn parowych. Na niebrukowanych ulicach leżało gęste błoto. Powietrze staowało się ciężkie od cuchnących wyziewów z farbiarni i apretur. Dla robotników, przybywających do fabryk do pracy z okolicznych wsi, były to zapachy piekieł.

To zetknięcie się dwu światów – wsi i miasta, jak pisał Zbigniew Konicki, musiało w gawędach, pogwarkach ludzi zaowocować baśniami i tworzeniem legend łączących ludowe podania z mitologią przemysłowej Łodzi. Często opowiadano o biesowskich udziałach w tworzeniu fabrykanckich fortun. O kumaniu się właścicieli z księżętami piekieł, o cyrografach na wieży zamku w Łęczycy z diabłem podpisywanych. Ludzie gadali o częstych i tajemniczych nocnych wyjazdach w okolice bagien nad Bzurą, by się fabrykanci mogli z Borutą kumać. Gawędzili sobie o tym przędzarze łódzcy w gospodzie czeladnej i w Domu Majstrów przy ulicy Przejazd.

Kuzyn diabła Boruty, zły i przechorny Węsad, chciał spróbować pracy u łódzkich fabrykantów. Przybywszy do Łodzi pomyślał, że trafił do jeszcze gorszego piekła niż jego własne.

Biedne domostwa, zaśmiecone uliczki, czarne dymy unoszące się nad miastem...

Diabeł postanowił, że nie da się zapędzić do żadnej uczciwej pracy – nie chciał być kuchcikiem ani furmanem, guwernerem ani urzędnikiem magistrackim. Uparł się, by pracować u łódzkiego Scheiblera – króla bawełny na Księżym Młynie. Spodobało mu się bardzo w fabryce na Wodnym Rynku. Moment dogodny upatrzył sobie, kiedy to w Łodzi ruchawka się uczyniła straszna, kiedy robotnicy fabryczni, bardzo wyzyskiwani, bunt wszczęli pełni gniewu. Były to lata sześćdziesiąte XIX wieku.

Czuł się jak u siebie. Był tam najwyższy w mieście komin fabryczny. Wielu ludzi uwijających się jak w ukropie, prawie nagich, sprawiło na Węsadzie wrażenie diabelskich pobratymców – dusz potępionych!

Ubodzy sukiennicy łódzcy, wytwórcy płótna w manufakturach, zbuntowali się przeciw polityce króla bawełny, który jako pierwszy w Łodzi uruchomił tkalnię mechaniczną. Liczyła ona aż sto krosien, zwanych przez robotników samotkającymi. Fabrykant zamierzał uruchamiać dalsze. Wziął nawet w tym celu pożyczkę w banku warszawskim. – Ani chybi spółkę z diabłem zawarł – mówili zwalniani z pracy, głodni robotnicy. Przypuszczano nawet, że to Węsad ogniem zionie i parą straszliwą z gęby okropnej bucha, pracując w kotłowni, podobnej tej piekielnej, ale w fabryce się znajdującej.

Dostawszy się do środka, obok maszyny również piekielnej zobaczyli czarną, małą postać mówiącą w niezrozumiałym dla nich języku. Wziąwszy święte obrazy i kościelne chorągwie zaatakowali diabła. Zdemolowali tkalnię i znajdujące się w niej sprzęty. Nieśmiało też dobierali się do maszyny parowej, ale ta, buchnąwszy parą, nieomal nie wysadziła całej fabryki. Robotnicy przeleżeli się.

Diabła jednak nie udało się wygonić z fabryki i po kolei odbierał ludziom pracę. Uczestników strajku władze rosyjskie ukarały, a w łódzkich fabrykach już na stałe zagościły maszyny parowe do wyrobu tkanin. Minęły lata, nim ludzie uwierzyli, że nie mają one czarciego pochodzenia.

wg Z.Konickiego

